

W Tygodniu Przyjaźni

Dnia 31 maja 1956 r. przybyła do Warszawy kilkunastoosobowa delegacja Frontu Narodowego Niemiec na rozpoczynający się w dniu dzisiejszym „Tydzień Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami”. Po przyjeździe członkowie delegacji zwiedzili miasto.

Na zdjęciu: członkowie delegacji koło Barbakanu na Starym Mieście.

CAF — fot. Szyperko



Przyjęcie w ambasadzie NRD w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

Ambasador Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce — Stefan Heymann wydał 1 bm. w salach ambasady w Warszawie przyjęcie na cześć delegacji Frontu Narodowego

Niemiec Demokratycznych, przybyłej do Polski z okazji Tygodnia Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR — J. Cyrankiewicz, Fr. Jóźwiak-Witołd i Z. Nowak, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — A. Rapacki, wiceprezesi Rady Ministrów — T. Gede, S. Jędrzejowski i J. Łapota, marszałek Sejmu — St. Dembowski, sekretarz Rady Państwa — St. Skrzyszewski, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — A. Juskiewicz i J. Kalinowski, członkowie Rady Państwa i rządu oraz przedstawiciele świata kultury i prasy.

Obecni byli członkowie delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych oraz przebywający w Polsce również z okazji Tygodnia Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami, członkowie delegacji: gospodarczej, związków zawodowych, naukowców oraz filmowców.

Obecni byli szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Polsce.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Pokaz filmu „W diabelskim kręgu”

WARSZAWA (PAP)

31 ub. m. w kinie „Moskwa” w Warszawie odbył się pokaz nowego filmu produkcji „Defa” pt. „W diabelskim kręgu”, osnutego na tle słynnego procesu Ippskiego Georgi Dymitrowa.

Serdeczna owacja przyjęła zebrana publiczność pojawienie się na widowni członków delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, z jej przewodniczącym — dr. R. Alten na czele. Szczególnie gorąco witano odtwórców głównych ról w filmie — „W diabelskim kręgu” — Jochema Brockmanna, kreującego rolę Dymitrowa, Irme Müllera, odtwarzającą postać Herty Ring i Freda Delmare, wykonawcę roli Van der Lubbe.

Film „W diabelskim kręgu”, ukazujący bohaterką postać Georgi Dymitrowa oraz jego walkę z prowokacją hitlerowską, skierowaną przeciwko siłom lewicy w Niemczech, spotkał się z serdecznym przyjęciem widowni.

D. T. Szepiłow ministrem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje: Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zażądało uczynić prośbę pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — W. M. Molotowa o zwolnienie go z obowiązków ministra spraw zagranicznych ZSRR.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało D. T. Szepiłowa ministrem spraw zagranicznych ZSRR.

Eksplzja w Zakładach Tarchomińskich

WARSZAWA (PAP)

1 bm. w godzinach porannych w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych rozpoczęła pracę specjalna komisja Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, która bada przyczyny i skutki wybuchu oraz pożaru, jakie miały miejsce 31 maja br. rano. Eksplozja nastąpiła w hali produkcyjnej działu syntez tych związków, następnie wybuchł pożar. Przybyły na miejsce wypadku oddziały straży pożarnej w ciągu 45 min. ogień ugasiły.

Jak wykazały wstępne badania, najprawdopodobniej przyczyną eksplozji był wybuch gazu opałowego służącego do ogrzewania tzw. reaktorów. Wskutek tego, bardzo poważnemu zniszczeniu uległy hala produkcyjna jak również znajdujące się tam maszyny i urządzenia. Pożar, który wybuchł w wyniku eksplozji, nie wyrządził dalszych szkód. Ofiar w ludziach nie było, był to bowiem dzień świąteczny i produkcja była wstrzymana. Straty spowodowane wybuchem wynoszą 2—3 mln. zł.

CYTOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 3/4 VI 1956 r. Nr 132 (3841)

Cena 20 gr

ZISPO przygotowuje produkcję silników okrętowych

Jeszcze w tym roku Zakłady ZISPO w Poznaniu rozpoczną produkcję okrętowych silników wysokoprężnych. Pomimo krajowej produkcji większej części elementów do nowych jednostek morskich, silniki wysokoprężne importowaliśmy ze Szwajcarii. Projekt budowy tych silników w kraju spotkał się ze zrozumiałym uznaniem ze strony oficjalnych kół eko-

nomicznych i technicznych. Spalinowe silniki wysokoprężne należą do najskrajniejszych maszyn cieplnych. Dwucylindrowe silniki wysokoprężne szwajcarskiej firmy „Sulzer” osiągały sprawność dochodzącą do 47%, przekraczającą znacznie sprawność innych silników cieplnych. Produkcja nasza wzorowana będzie na tych właśnie silnikach.

Celem wyszkolenia nowych, wysokokwalifikowanych kadr technicznych — Technikum Budowy Taboru Kolejowego w Poznaniu otwiera z nowym rokiem szkolnym 1956/57 Wydział Budowy Silników Spalinowych. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Dyrekcja Technikum przez uruchomienie wydziału o nowej specjalności (oprócz istniejących już wydziałów budowy obrabiarzy i obróbki plastycznej) wykształci nowe kadry dla wszystkich gałęzi przemysłu maszynowego.

Zapisy na nowy Wydział Budowy Silników Spalinowych przyjmują do dnia 20 czerwca br. sekretariat Technikum ul. Dzierżyńskiego 217. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 14 roku życia oraz 7 klas szkoły podstawowej. (mz)

Program wizyty Tito w ZSRR

MCSKWA (PAP)

Dnia 1 bm. kierownik Departamentu Prasy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR — L. Iljiczow i zastępca sekretarza wydziału Informacji Związku Rady Wykonawczej Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii — A. Szokorac zorganizowali w Centralnym Domu Dziennikarza w Moskwie konferencję prasową dla korespondentów radzieckich i zagranicznych. Konferencja poświęcona była wizycie prezydenta FLR — Józefa Broz-Tito w Związku Radzieckim.

Przedstawiciele prasy poinformowali, że programem wizyty gości jugosłowiańskich w Związku Radzieckim. Po pięciodniowym pobycie w Moskwie, prezydent Tito zamierza odbyć podróż po kraju. W okresie od 7 do 17 czerwca br. odwiedzi on: Leningrad, Stalingrad, Krasnodar, Noworosijsk, Soczi, za pozą się z zakładami przemysłowymi, kolchozami, sowchozami i instytucjami kulturalnymi. Następnie prezydent Tito powróci do Moskwy. W drodze do Jugosławii odwiedzi on Kijów. W czasie wizyty prezydent FLR — Józef Broz-Tito przeprowadzi rozmowy z przewodniczącym rządu radzieckiego.

Kulturalne i zamożne życie zapewnić winna członkom każda spółdzielnia produkcyjna

Uchwała II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Podajemy fragmenty kolejnej uchwały, podjętej przez II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie. Uchwała, dotycząca spraw socjalno-bytowych oraz kulturalno-oświatowych, głosi m. in.:

Zadaniem każdej spółdzielni produkcyjnej jest zapewnienie członkom dobrych warunków pracy, kulturalnego i zamożnego życia.

Gospodarka zespołowa winna zapewnić członkom spółdzielni spokojny byt i należytą opiekę na starość.

Opierając się na doświadczeniach wielu spółdzielni produkcyjnych, Zjazd zaleca spółdzielniom otoczyć opieką starców, zaliczając kobietom powyżej lat 60, mężczyznom powyżej lat 65 oraz niezdolnym do pracy — dniówki obrachunkowe.

Zjazd zwraca się do rządu o wyznaczenie środków finansowych celem zwiększenia pomocy, którą starcy i niezdolni do pracy otrzymują ze spółdzielni. Zjazd wskazuje również na potrzebę rozpatrzenia możliwości wprowadzenia w spółdzielniach produkcyjnych powszechnego ubezpieczenia na starość.

Kasy wzajemnej pomocy

Zgodnie z wnioskami spółdzielców w sprawie zapewnienia im doraźnej pomocy w szczególnych przypadkach, Zjazd uważa za celowe organizowanie w spółdzielniach kas wzajemnej pomocy. Zadaniem kasy wzajemnej pomocy winno być udzielanie pomocy materialnej głównie młodym małżeństwom, wdowom obarczo-

nym dziećmi, sierotom, osobom czasowo niezdolnym do pracy, nowowstępującym członkom oraz w innych wypadkach.

Zjazd zobowiązuje Radę Spółdzielczości Produkcyjnej do opracowania wzorcowego statutu kasy wzajemnej pomocy.

Zjazd zwraca się do rządu o rozważenie możliwości przyznania pomocy finansowej dla kas wzajemnej pomocy ze środków państwa.

Zjazd zaleca wprowadzenie obowiązku ubezpieczenia członków i pracujących od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Troska o kobiety-matki

Dla umożliwienia kobietom-matkom udziału w pracy w gospodarstwie zespołowym, spółdzielnie produkcyjne powinny organizować żłobki, przedszkola z grupami dzieci w wieku żłobkowym lub dziecięcym.

Wystawa — „Balony nieprzyjaźni”

BYDGOSZCZ (PAP)

Otwarto tu wystawę pt. „Balony nieprzyjaźni”.

Na wystawie, znajdującej się w salach Domu Oficera, zgromadzone zostały liczne dowody dywersyjnej akcji agencji imperialistycznej. Tak np. wśród eksponatów, znajdujących się na wystawie, ogromne zainteresowanie wzbudziły wywołujące balony propagandowe i wywiadowcze, wysyłane na teren Polski, komplety precyzyjnej aparatury radiowej i fotograficznej oraz liczne zdjęcia, dokonane przy pomocy balonów.

Rząd odpowiada na wnioski Sejmowej Komisji Rolnictwa

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa w dniu 30 ub. m. posłowie zostali poinformowani o stanowisku rządu w sprawie szeregu wniosków, zgłoszonych przez komisję.

W piśmie, skierowanym do marszałka Sejmu, pierwszy zastępca prezesa Rady Ministrów — Zenon Nowak udzielił wyczerpujących wyjaśnień, precyzujących stanowisko rządu w sprawach, poruszonych w przekazanych Prezydium Rządu wnioskach i dezzyderatach, a także poinformował o przedsięwziętych przez rząd środkach, mających na celu realizację tych wniosków i dezzyderatów.

Wnioski dotyczyły rozwoju i umocnienia spółdzielni produkcyjnych oraz mechanizacji rolnictwa, systemu wynagradzania pracowników POM oraz różnych spraw, związanych z pracą POM w spółdzielniach produkcyjnych.

Jak wynika z odpowiedzi pierwszego zastępcy prezesa Rady Ministrów, rząd rozpatrzył wszystkie wnioski komisji sejmowej, w ogromnej większości uznał je za słuszne i podjął lub podejmuje odpowiednie posunięcia w celu ich realizacji. Szereg wniosków komisji sejmowej zostało już uwzględnionych w podjętych ostatnio uchwałach Prezydium Rządu — up. o poprawieniu jakości maszyn rolniczych, o uporządkowaniu kontratacji rolniczej w spółdzielniach, o przesunięciu terminów obowiązków dostaw zboża i ziemniaków spółdzielniom, odczuwającym brak sił roboczych.

W kilku sprawach — jak to stwierdził pierwszy zastępca prezesa Rady Ministrów — Zenon Nowak — wydane zostaną odpowiednie uchwały Prezydium Rządu w najbliższym czasie.

Szereg wniosków i propozycji przekazano do realizacji poszczególnym ministerstwom, a zwłaszcza ministerstwu rolnictwa.

Ohydny mord dokonany na działaczach Polonii Amerykańskiej

NOWY JORK (PAP)

Znany działacz lewicy Polonii Amerykańskiej, naczelny redaktor demokratycznego dziennika „Głos Ludowy”, wychodzącego w Detroit — Tomasz Dąbrowski oraz polski działacz związków zawodowych, Frank Grodzki, zostali zamordowani w Nowym Jorku.

Ohydny mord został dokonany dnia 1 bm. w Klubie Polskim, podczas przyjęcia, wydanego dla uczestników wycieczki Polonii Amerykańskiej, do Polski.

Podczas napaści został ranny jeden z uczestników przyjęcia w Klubie Polskim — Walter Nogas.

Wiceprezydent Indii odwiedzi Polskę

W czwartek odleciał z Delhi do Londynu wiceprezydent Indii — Radhakrishnan, rozpoczynając swą podróż przyjaźni po krajach Europy i Afryki.

W czasie podróży Radhakrishnan odwiedzi m. in.: ZSRR, Polskę, Bułgarię, Czechosłowację i Węgry.

FLIRT z berlinianką

Siedzieliśmy przy aperitifie i rozmawialiśmy o... ratuszowych koziołkach. Towarzystwo było dość liczne i dlatego „flirt” z czarującą mieszkanką Berlina musiał (czego reporter żałuje!) ograniczyć się do oficjalnych wypowiedzi. No, przyznaję, ponuro nie było i tych „oficjalnych” też nie za dużo.

Ale czas powiedzieć, o co chodził. Wczoraj w nocy przybyła do naszego miasta grupa berlińskich architektów. Niemieccy goście zaproszeni zostali do Poznania przez koło ZMP Wojewódzkiego Biura Projektów. W czasie 6-dniowego pobytu w Poznaniu zapoznają się oni z pracą naszych architektów. Z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej — goście uczestniczyć będą w wielu spotkaniach.

„Głos” znalazł miłych gości w czasie śniadania w „Wielkomiejskiej”. Tutaj p. Monika Anderson napisała kilka serdecznych słów dla młodzieży Poznań i Czytelników naszego pisma — Słowa te przekazujemy obok.

Gościom towarzyszyliśmy jeszcze w spacerze na Stary Rynek. Na naszym zdjęciu od prawej: Monika Anderson, Renate Rülke i Hans Eberhardt Horn.

Pozegnaliśmy się w „Ratuszowej”. Na zakończenie chciałem się dowiedzieć i le nasi goście mają lat. Monika odpowiedziała: „71”.

Dodajmy, że razem, cała trójka.

LECH

Fot. — K. Przychodzki



Freundschaftliche Grüße für Herrn der
Polnisch-deutschen Freundschaft
bieten wir der Jugend Poznań und
allen Lesern der „Głos Wielkopolski”.
Die Vergangenheit bietet gut zu machen,
das wollen wir Ihnen aus diesem
Bulgar versprechen.

Monika Anderson
Renate Rülke
Hans Eberhardt Horn

Poznań, dnia 1.6.1956

Zimna wojna zbliża się ku końcowi - nastąpił okres pokojowej rywalizacji

PARYŻ (PAP)

W piątek w późnych godzinach wieczornych francuskie Zgromadzenie Narodowe kontynuowało debatę nad polityką rządu Guy Molleta.

Przemówienie wygłosił m. in. francuski minister spraw zagranicznych Christian Pineau. Omówił on politykę zagraniczną Francji.

Polityka ta — powiedział Pineau — różni się pewnymi aspektami od polityki poprzednich rządów, ale ma zawsze na uwadze interesy narodowe. Francja pozostaje wierna swoim sojuszom i pod żadnymi pretekstami nie dopuści do ich zerwania, przy-

stosując jednak swą politykę do zmian zachodzących w sytuacji międzynarodowej. Zimna wojna — oświadczył francuski minister spraw zagranicznych — zbliża się ku końcowi i rywalizacja między państwami z dziedziny woj- skowej przetrwała się coraz

bardziej w rywalizację w dziedzinie gospodarczej i ideologicznej.

W ciągu dwudziestu najbliższych lat — powiedział Pineau — industrializacja Chin będzie np. miała ważniejsze znaczenie niż sprawa Formozy.

Pineau poruszył następnie sprawę pomocy gospodarczej dla krajów słabo rozwiniętych proponując utworzenie agencji gospodarczej, która by zajmowała się rozdziałem tej pomocy.

Analizując rozmowy francusko-radzieckie w Moskwie, Pineau podkreślił, że przebiegały one w atmosferze serdeczności i przyjaźni.

Mówiąc o polityce Francji w Afryce Północnej wypowiedział się on za kontynuowaniem dotychczasowej polityki rządu w tej kwestii. Wypowiedział się on jednocześnie przeciwko atakom na premiera Egiptu Nassera i omówił sprawę Maroka i Tunisu.

Premier Eden atakuje antybrytyjską kampanię Radia Ateńskiego

LONDYN (PAP)

W dniu 1 czerwca premier brytyjski Eden przemawiał w Norwich, atakując ostro Radio Ateńskie za audycje poświęcone ruchowi wyzwolenicznemu na Cyprze.

Premier oświadczył, że audycje Radia Ateńskiego są całkowicie

sprzeczne z duchem NATO, albowiem w tym wypadku jeden z członków tej organizacji „usilnie podsyłać aktywność terrorystyczną na terytorium innego państwa — członka NATO”. Premier Eden dodał, że wobec tego „nie może być mowy o zaufaniu, a tym bardziej o przyjaźni, o ile akcja ta będzie kontynuowana”.

Atakując kampanię Radia Ateńskiego, Eden oświadczył, „gubernator Cypru, marszałek John Harding jest przedmiotem najbardziej absurdalnych ataków ze strony prasy i radia. To samo dotyczy wojsk brytyjskich.”

Mówiąc o znaczeniu Cypru, premier Eden oświadczył: „W swoim czasie sugerowano, że bazy NATO na ziemi greckiej będą wystarczające dla naszych interesów. Lecz tak nie jest... Cypr — to sprawa NATO, lecz zagadnienie na tym się nie kończy. Żywotne interesy Zjednoczonego Królestwa na Cyprze nie ograniczają się do sprawy NATO. Życie gospodarcze naszego kraju i Europy zachodniej zależy dziś i musi jeszcze przez wiele lat zależeć od dostaw ropy naftowej z Bliskiego Wschodu. W wypadku, gdyby nasze źródła ropy znalazły się w niebezpieczeństwie, będziemy zmuszeni ich bronić.” Premier dodał: „Gdybyśmy nie mieli Cypru nie moglibyśmy zapewnić naszych dostaw ropy. Gdybyśmy nie mieli ropy — w Anglii panowałaby bezrobocie i głód. Tak się dziś przedstawia cała sprawa.”

Delegacja handlowa Ekwadoru bawiła w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W dniach 31 maja — 2 czerwca br. przebywała w Warszawie delegacja handlowa Republiki Ekwadoru z ambasadorem Ekwadoru w Paryżu p. Lisimaco Guzman A. na czele.

Delegacja przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa Handlu Zagranicznego w sprawie rozszerzenia kontaktów handlowych między firmami Ekwadoru a polskimi centralami handlu zagranicznego.

Uchwała II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sów nie zapewniło niezbędnych środków finansowych na jej wykonanie.

Rozwój ruchu kulturalno-oświatowego i szkolenie rolnicze

Zjazd stwierdza, że rozwój ruchu kulturalno-oświatowego na wsi jest jednym z niezbędnych warunków dalszego wzrostu spółdzielczości produkcyjnej.

Dotychczasowe osiągnięcia są niewystarczające i nie zaspokajają rosnących potrzeb kulturalnych wsi.

Zjazd stwierdza, że najpoważniejszym brakiem pracy kulturalno-oświatowej w poprzednich latach było jej zbiurokratyzowanie, a przez to zagubienie jej społecznego charakteru. Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wskazuje na konieczność organizowania wspólnych gromadzeń lub większych placówek kulturalno-oświatowych opartych o aktywność społeczną.

Zjazd domaga się od CUK szybkiej poprawy jego pracy na wsi.

Zjazd zobowiązuje Radę Spółdzielczości Produkcyjnej i CUK do rozpatrzenia sprawy przydzielenia kin obwodowych na stałe dla wszystkich POM.

Sprawą szczególnie ważną staje się przygotowanie do pracy w rolnictwie synów i córek spółdzielców, którzy ukończyli szkołę podstawową.

Zjazd zobowiązuje Radę Spółdzielczości Produkcyjnej i zwraca się do zainteresowanych resortów o opracowanie systemu obowiązkowego szkolenia rolniczego tej młodzieży w zakresie podstawowej wiedzy rolniczej, niezbędnej do praktycznej pracy w spółdzielni produkcyjnej.

Nowe prądy

Polska opinia publiczna przyzwyczaiła się niejako do tego, że rewizjonizm w stosunku do naszych ziem zachodnich był oficjalnym programem każdego niemal polityka Republiki Bońskiej. Jeśli występowały między nimi różnice, to chyba tylko takie, że ten żądał granic z 1939 r., tamten chciał przyłączyć do Rzeszy również Poznań i Bydgoszcz, a jeszcze inny rozciągać granice Niemiec aż po Ural. Nie trwożyły nas te głosy; traktowaliśmy je jak słowa Zagłoby, który hojną ręką dawał Gustawowi Niderlandy.

Obserwując dziś wydarzenia i wsłuchując się w głosy po drugiej stronie Łaby widzimy, że w młarę rozwoju wydarzeń międzynarodowych nawet w kołach rządzących NRF zaczynają zdawać sobie sprawę, że wszelkie rewizjonistyczne roszczenia — mówiąc delikatnie — sprzeczne są z duchem czasu.

Pierwszy wyłom

O to przed miesiącem sam minister spraw zagranicznych von Brentano, podczas swego pobytu w Londynie oświadczył, że w imię „problematycznych roszczeń” do obszarów za Odrą i Nysą nie należy rezygnować ze zjednoczenia Niemiec. Oczywiście, jak należało tego oczekiwać — reakcja podniosła taki krzyk, że von Brentano celem jej uspokojenia skomentował swoją wypowiedź w ten sposób, jakoby „w Londynie chciał tylko powiedzieć, że nie istnieje dla nas problem polityczny, który chcielibyśmy rozwiązać przy pomocy sił lub groźbami jej użyć”. W każdym razie wyłom został zrobiony.

Powiększył go z kolei b. wysoki komisarz USA w Niemczech Mac Cloy, który w przedmowie do wydanej ostatnio książki pt. „Rosja i Ameryka — niebezpieczeństwa i perspektywy” napisał: „Być może wolny naród Niemieckiej Republiki Federalnej będzie musiał zastanowić się, czy nie jest rzeczą celową zrezygnować z roszczeń do pewnych dawnych terenów niemieckich, jako kroku prowadzącego do zjednoczenia Niemiec wschodnich i zachodnich”.

Głosy rozsądku

Słowa te wywołały w prasie zachodnio-niemieckiej falę komentarzy. Znamienisty jest pod tym względem głos dziennika „Die Welt”, który pisze: „Znowu stoimy w obliczu niebezpieczeństwa, iż ustalone w spo-

sób zdecydowany pojęcia niemieckiej polityki zagranicznej zostanie prześcignięte przez rozwój wydarzeń politycznych na świecie... Jak wynika z wypowiedzi Mac Cloy'a — kontynuuje „Die Welt” — pojęcia uchodzące jeszcze do niedawna za najbardziej jasne u naszego najpotężniejszego sojusznika (chodzi o USA — red.) nie wydają się bynajmniej być nienaruszalnymi... Czy w tych warunkach nie nadszedł czas, aby Bonn zrewidowało swoje pojęcie wobec krajów wschodnich?” Wysuwając postulat nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską i innymi krajami Europy wschodniej pismo stwierdza: „Po-

Z tygodnia na tydzień...

winniśmy udać się w tym kierunku raczej wcześniej niż później, aby nie włączyć się za późno do rozwoju międzynarodowych wydarzeń”.

Fakt, że do zmiany utartej polityki zachodnio-niemieckiej wzywa znany i wypróbowany kompan kół rządowych NRF (w dodatku szwagier Adenauera...) — daje politykom bońskim wiele do myślenia. Warto tu przytoczyć słowa przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Bundestagu Kiesingera, który przed kilkoma dniami wypowiedział się przeciwko wianu kwestii zjednoczenia Niemiec z problemem ich dawnych terenów wschodnich, uzasadniając to tym, że możliwe jest, iż historia nie wysunie już w ogóle na porządek dzienny problemu zmiany obecnej granicy na Odrze i Nysie”. Zastępca przewodniczący Partii Niemieckiej (DP) minister Merkatz oświadczył w ub tygodniu na wiece w Lüneburgu, iż „obecnie nie stoimy już wobec zagadnienia „czy” nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwami bloku wschodniego, lecz tylko wobec pytania „w jaki sposób” to uczynić”.

Bitwa o Afrykę północną

We francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczy się od czwartku debata generalna Nie ogranicza się ona, jak początkowo przypuszczano, tylko do sprawy Algieru. Na porządku dziennym stanęła ocena całej a-



RYM. W dniu wczorajszym naród włoski uroczystie obchodził dziesiątą rocznicę proklamowania swego kraju republiką.

Przed 10 laty tj. 2 czerwca 1946 roku większość uczestników przeprowadzonego wówczas ogólnokrajowego referendum wypowiedziała się za wprowadzeniem we Włoszech rządów republikańskich.

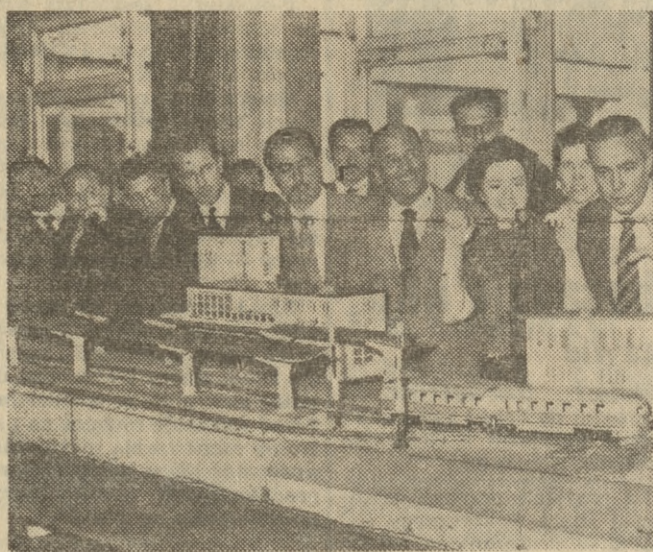
PARYŻ. W piątek na pokładzie krążownika „Helli” król Grecji Paweł wraz z małżonką, księżniczką Zofią i ministrem spraw zagranicznych Grecji Evangelosem Averoffem udali się w podróż do Francji z 3-dniową oficjalną wizytą na zaproszenie prezydenta René Coty.

LONDYN. Profesor Henry Wright-Baker z uniwersytetu w Manchesterze oznajmił, że znaleziono w roku 1952 w rejonie Morza Martwego rękopisy pochodzące z przed 2000 lat zawierające wiadomości o 60 skarbach, w których znajduje się około 200 ton złota i srebra.

Na rękopisach wartych jest 3000 znaków. Przetłumaczenie ich trwało 4 lata.

BRUKSELA. Znany badacz głębin morskich i stratyfer August Piccard buduje obecnie nowy batyskaf, w którym zamierza opuścić się 2 tys. metrów w głąb morza. Batyskaf, nazwany przez Piccarda „helikopterem morskim” ma 2 metry średnicy i pomieści 2 osoby.

NOWY JORK. Najmłodszy syn sekretarza stanu USA Johna Foster Dullesa, Avery Dulles zostanie 16 czerwca wyświęcony na księdza. Avery Dulles, który w roku 1946 wstąpił do nowicjatu zakonu jezuitów złożył jednocześnie — razem z 35 innymi seminarzystami — śluby zakonne. Avery Dulles zostanie wyświęcony na księdza przez kardynała Nowego Jorku Spellmana.



Delegacja Parlamentu Brazylii, która kilka dni temu opuściła Polskę, w czasie swego pobytu w naszym kraju, zwiedziła między innymi Stalinozród.

Na zdjęciu: Goście brazylijscy w sali kolejnictwa i transportu Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta.

CAF — fot. Grzęda

Książę Shihanouk gościem Polski

Dziś przybywa do naszego kraju następca tronu Kambodży, książę Norodom Shihanouk. Jest on spadkobiercą w prostej linii wielkich „synów bogów”, cesarzy Khmerów, których władza, w okresie od XII do XV stulecia naszej ery rozciągała się na cały półwysep indochiński. Z tego właśnie okresu pochodzą przepiękne, znane w całym świecie zabytki Khmerów, między innymi pałac-świątynia w Angkor Wat, najwspanialszy pomnik kultury Azji południowo-wschodniej.

W następnych stuleciach cesarstwo Khmerów zaczęło się rozpaść, przeżarte od wewnątrz korupcją wielkich feudałów i wojnami, które toczyli oni między sobą. W XIX wieku ta niezmierzona bogata lecz osłabiona i wyniszczona polityką swych władców kraina dostała się pod panowanie francuskie. Na mocy układu z 1893 r. państwo Khmerów weszło w skład Indochin francuskich, a nazwę jego — Kampuczea — zmieniono na bardziej „europejską” Kambodżę.

Po drugiej wojnie światowej i ośmioletniej „brudnej wojnie” indochińskiej Kambodża, podobnie jak Laos i Wietnam, uzyskała niepodległość. Norodom Shihanouk, który był wówczas królem Kambodży, stanął w obliczu nowych obowiązków. „Nie chciałem być królem — powiedział on w rozmowie z korespondentem francuskiego dziennika „Monde” — ale skoro mi kazali, to trudno, muszę robić królewską robotę”.

Ale wrodzona energia i ambicja, jak również rzadki u panujących temperament polityczny nie po-

zwoliły Shihanoukowi wytrzymać długo na królewskiej „posadzie”. W marcu ubiegłego roku zrezygnował on z tronu na rzecz swego ojca — niesłychane wydarzenie w dziejach królewskich dynastii — i objął stanowisko premiera Kambodży.

Książę Shihanouk jest założycielem i przywódcą partii Ludowej Wspólnoty Socjalistycznej, najsilniejszej partii kambodżańskiej. Prowadzi ona bowiem politykę ścisłej neutralności, opartą na Panca Szila, pięciu zasadach pokojowego współistnienia ze wszystkimi krajami. Podczas swej pierwszej wizyty w Indiach, a następnie na konferencji w Bandungu i w czasie swego ostatniego pobytu w Chińskiej Republice Ludowej, książę Shihanouk wielokrotnie podkreślał, że kraje Azji powinny strzec swej neutralności, gdyż jest ona najpewniejszą gwarancją ich niezawisłości i rozwoju gospodarczego, opóźnionego długotrwałym panowaniem kolonialnym.

Taka polityka nie może oczywiście podobać się niektórym politykom amerykańskim, którzy wolą nie dostrzegać ogromnych przemian w Azji i pragnęliby wciąż traktować ją jak kolonię. Gdy książę Shihanouk odwiedził niedawno Filipiny, w stolicy których — Manili, SEATO ujrzało światło dzienne, w niezwykle brutalny sposób zażądano od niego przyłączenia Kambodży do tego agresywnego bloku. Wreżono mu mia nowicje opracowany przez Amerykanów konspekt przemówienia informującego o przystąpieniu Kambodży do SEATO i polecono przeczytać to w parlamencie filipińskim.

Premier Shihanouk oświadczył jednak, że Kambodża obejdzie się bez „obrony” SEATO i pozostanie krajem neutralnym, tak jak tego pragnie jej naród. Wkrótce potem książę pojechał do Chińskiej Republiki Ludowej, gdzie spotkał się z serdecznym przyjęciem i z propozycją pomocy gospodarczej, bez żadnych politycznych warunków. Popularność Shihanouka wzrosła ogromnie po tej wizycie. Gdy wrócił do Pnom Penh, ludność zgromadziła mu entuzjastyczne powitania, manifestując na ulicach na rzecz pokoju, neutralności i współpracy z Chinami Ludowymi.

Zachowanie się premiera Shihanouka zaskoczyło i zaniepokoiło polityków waszyngtońskich, którzy nie spodziewali się zapewne, że niewielki, 5-milionowy kraj, związany z USA umową o „pomocy”, odrzuci sojusz wojskowy i nawiąże „flirt z komunistami” — jak pisała burzona prasa amerykańska. W odwet za to ze strony amerykańskiej usiłowano doprowadzić do ekonomicznej blokady Kambodży. Z inspiracji Stanów Zjednoczonych wojska syjamskie i południowo-wietnamskie dopuszczały się prowokacji na granicach Kambodży. Ambasador USA czynił umyślnie afrodyty królowi Suramaritowi, przychodząc na przyjęcia dworskie z psem na smyczy i ze szpicrutą w ręku. Kambodża znalazła się pod ostrzałem ze wszystkich stron. W marcu br. premier Shihanouk podał się do dymisji.

Pozostał on jednak czołową postacią swego kraju i nadal konsekwentnie realizuje politykę obrony pokoju i neutralności Kambodży.

Ostatnio zaś odbył się w Pnom Penh kongres „Sangkumu” (tak nazywa się partia Ludowej Wspólnoty Socjalistycznej), na którym powzięto doniesienie uchwały. Postanowiono mianowicie, że Kambodża przyjmie pomoc gospodarczą ZSRR, Chin, Polski i innych krajów obozu pokoju, nawet gdyby miało to pociągnąć za sobą przerwanie pomocy amerykańskiej. Postanowiono także nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim i Polską.

Rząd polski uznał rząd Kambodży. Naród nasz pragnie coraz bardziej zacieśniać współpracę z tym krajem tak zasobnym we wszelkie bogactwa naturalne, tak urzekającym swym egzotycznym pięknem i wspaniałymi zabytkami kultury wschodniej. Chcemy zapoznać się bliżej z prastarą historią Kambodży, a jednocześnie przekazywać jej nasze nowoczesne doświadczenia, pomagać narodowi kambodżańskiemu w odbudowie wielowiekowej zacołania, w budowie portów, dróg, mostów i kolei żelaznych, których poskapił mu zarówno kolonizatorzy jak i feudalni władcy. Chcemy widzieć studentów kambodżańskich na naszych uniwersytetach, na których studiują już młodzież Chin, Wietnamu i Korei. Ta szczera wola przyjaźni — mimo wielkiej odległości — współzycia z Kambodżą niewątpliwie znajdzie wyraz w serdecznych słowach, jakimi witac dziś będziemy na polskiej ziemi naszego Gościa, księcia Norodoma Shihanouka.

Feliks BIŁOS

CHWAŁA AUTORYTETOM!

Wina i kara

Pan wie, kim ja jestem? — ktoś nie zna tego pytania. Jak w soczewce skupia się w nim cały zespół wad specyficznie polskich Polaków; nazwałbym je wadami megalomanii. W codziennym życiu nazywamy to odgrzywaniami. Nie trudno o obrazki — ilustracje. Dostatecznie obfituje w nie życie — choćby każda niemal instytucja załatwiająca interesantów.

Jak tylko człowiek spojrzy na drugiego człowieka z odległości piąty biurka lub przez okienko, od razu okazuje się, że dzieli ich kapitalna przestrzeń: nie tylko w sensie dosłownym, jeszcze bardziej w sensie racjonalnym. Otóż zawsze musi mieć rację człowiek za biurkiem lub za szybą okienka. Biada, gdyby miało być inaczej! Nawet wbrew rozsądkowi i logice, wbrew oczywistym faktom, choćby i z naruszeniem praworządności — w imię „obrony” niezachwianego autorytetu, rację mieć musi przedstawiciel instytucji.

Chwała autorytetom!

Mówią, że i to jest dalekie odbicie tzw. kultu jednostki, ale ja nie wierzę. Jeśli już szukać genezy, to chyba w naszej narodowej skłonności do pieniactwa, czyli dążności do dowodzenia swojej racji zawsze i wszędzie, każdym środkiem i za każdą cenę.

Wystarczy posłuchać w sądach tasiewiczów spraw o nic, gdzie odrobina dobrej woli każdej ze stron pozwoliłaby przewodzić sądowi natychmiast zakończyć. — Jednak nie: sprawy ciągną się latami, kosztują strony i społeczeństwo masę pieniędzy.

W szlacheckiej Rzeczypospolitej wstąpiły się rody, dzielnie, możnowładcy. Dziś podmiotami sporów są prezydium rad narodowych, centralne zarządy, ministerstwa... Casy, rzecz prosta, zmieniają się. Ludzie zaś...

Furda interes publiczny, gdy zagrożony jestem JA: moja racja, osobista, mój autorytet.

A więc chwała autorytetom!

Takie oto myśli nasuwają się przy nieśmiałym nawet zaglądnięciu pod podszewką zaczętej w ubiegłym roku

pożytecznej akcji zagospodarowywania obiektów nieczynnych.

W całym kraju znajdują się setki nieczynnych od 11 lat drobnych fabryk, rozrzuconych głównie po małych miasteczkach — to znaczy w rejonach, upadających gospodarczo, wydłużających się nieraz z powodu braku zajęcia dla ludzi. Jednocześnie społeczeństwo cierpi na brak szeregu artykułów codziennego użytku, które takie drobne właśnie fabryczki mogłyby wytwarzać. Cóż prostsze go, jak je uruchomić.

Prezydium Rządu podejmuje przeto uchwałę (z 2 VII 1955 r.), dającą prezydium wojewódzkich rad narodowych szerokie uprawnienie do zagospodarowywania obiektów nieczynnych. Któż bowiem lepiej niż rada narodowa — gospodarz terenu, może znać swe obiekty, ich stan, możliwości wykorzystania, potrzeby ludności itp. Tak więc ze słusznej tej uchwały niedwuznacznie wynika, iż obiekty niższych instancji (powierzchni, ilości zatrudnionych itd.), mają być zagospodarowane przez prezydium WRN, których uchwały są w tych wypadkach ostatecznym aktem prawnym.

Na tej podstawie Prezydium WRN w Poznaniu podjęło uchwałę, przydzielającą do zagospodarowania Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu 12 obiektów. POM-om — 2, Spółdzielni Produkcyjnej w Lenartowicach — 1 oraz PGR-om — 4 obiekty.

Człowiek naiwny pomyślałby, że pozostaje tylko się radować, iż wszystko przebiega sprawnie i planowo.

Nie bądźmy naiwni. Bo oto wstają siły ciemne, siły małe wprawdzie, lecz uparte nad wyraz, które znajdują dość czasu i środków, aby sprawy proste i czywiste skomplikować i zamiatwać.

Nie zapominać bowiem: chwała autorytetom!

W Zbąszyniu istnieje browar Poznańskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych. — Ponieważ browar nie był przez PZPS w pełni wykorzystany,

postanowiono przekazać go Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych — „Las”.

PZPS broniły się zaciekle, kiedy jednak wszystkie środki zawiodły i obiekt trzeba było przekazać — postanowili przynajmniej swoją negację jak najdobitniej zmanifestować.

Tak zaczął się demontaż urządzeń browaru dokonywany według najlepszych szabrowniczych wzorów Anno Domini 1945. Brać co się da, byle szybko, byle jak najwięcej, przecież wszystko może się przydać. Z tego właśnie założeń wychodząc, rozebrano także częściowo budynek z prefabrykatów (aby postawić z nich świetlicę w Poznaniu). W tym miejscu jednak dalsza „twórcza” działalność PZPS została wstrzymana zarządzeniem, nakazującym przywrócenie obiektu do poprzedniego stanu.

Nie będzie to łatwo. Budynki po ważnie uciętym przy wyrzuceniu z nich urządzeń, same urządzenia są już podobno w kiepskim stanie,

Z SZYBOWCOWYCH
MISTRZOSTW POLSKI
W JELENIEJ GÓRZE



Na zdjęciu: Tadeusz Wojnar po trzech konkurencjach szymbowcowych mistrzostw Polski zajmuje I miejsce.

CAF — fot. Matuszewski

prefabrykaty z baraku potłukły się na skutek niedbalstwa transportu do Poznania.

Ale PZPS dokonały jeszcze jednego błyskotliwego posunięcia. — Przeprowadziły swego pracownika ze Zbąszynia do Wolsztyna, a na opróżnione w browarze mieszkanie wprowadziły innego człowieka (rzecz jasna bez wiedzy władz kwaterunkowych; przecież „szlachcice na zagrodzie równy wojewódzie”).

Obiekt tedy uciętym znacznym, nie łatwo będzie uratować resztki browarnianego majątku. Ale uratowano od szwanku przynajmniej jedno: autorytet piwowarów i słodowników.

Tedy chwała autorytetom!

W Nowym Tomyślu jest również pokazany obiekt po b. browarze, którego te same PZPS nie wykorzystują. Trzeba znaleźć innego użytkownika.

Tym razem jednak PZPS, wyciągając racjonalne wnioski ze zbąszynskich doświadczeń, postępują rozróżnieniem.

Kiedy Prezydium WRN nie uwzględniło prośby PZGS, „Samopomoc Chłopska” w Nowym Tomyślu i przekazuje obiekt Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu — PZPS, oczywiście, staje po stronie „Samopomocy”.

Prezydium w piśmie z dnia 11 maja br., ostrzega PZPS przed przekazywaniem obiektu PZGS-owi do czasu załatwienia sporu na szczeblu centralnym. Popelnia jednak fatalną gaffę, nie żądając dowodu doręczenia pisma. Rezultatem jest pismo PZPS do Prezydium, w którym zawiadamia, iż browar przekazany został GS-owi w Nowym Tomyślu w dniu 14 maja przed (!) otrzymaniem pisma prezydium. Przekazanie zaś odbyło się w myśl załączonego do pisma zarządzenia odpowiedniego Centralnego Zarządu i Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego — jednostek nadrzędnych nad PZPS.

Trzeba tu jeszcze, gwoli historycznej prawdy, dodać, że 4 maja była u wiceministra przemysłu rolnego i spożywczego — St. Ochaby delegacja w sprawie browaru w Nowym Tomyślu. Przedstawiono wiceministrowi całą sprawę, doręczył pismo z Prezydium WRN i Prezydium PRN.

Motywacja za przekazaniem browaru na rzecz WZP jest następująca: GS ma zamiar wykorzystać zabudowania pobrowarniane na produkcję wód gazowych i rolów piwa w dotychczasowym zakresie, resztę zaś pomieszczeń produkcyjnych zamienić na magazyny (!).

Przemysł terenowy wykorzystałby obiekt następująco: prowadziłby produkcję wód gazowych i rolów piwa; zlokalizowałby w zabudowaniach fabrycznych 3 zakłady, mieszczące się dotąd w budynkach mieszkalnych browaru, a to — wytwórnię wafli, cukierków i soków z możliwościami polepszenia i zwiększenia produkcji; przez to miasto uzyskałoby 6 mieszkań po b. zakładach; rozwinąłby produkcję moszczy i przetworów warzywno-owocowych (a wiemy choćby z ostatniej sesji WRN, że w okolicach Nowego Tomyśla marnują się corocznie duże ilości owoców, gdyż nie ma ich gdzie przerabiać) oraz założyłby w piwnicach hodowlę pieczarek.

Po wysłuchaniu delegacji, wice minister odpowiedział m. in. (cytuje z notatki służbowej, przedstawionej mi w Prezydium WRN): „My w ogóle nie potrzebujemy konferować z Wami o przekazaniu jakiegokolwiek obiektu, dlatego, że przekazywanie odbywa się na szczeblu ministerialnym i pisma Wasze nie wpłyną na zmianę decyzji, którą podpisałem. My wiemy, że popelniono błąd, ale nie dowodzi to, że mamy ten błąd naprawiać z powodu przyjazdu delegacji i podrywać autorytet raz podjętej decyzji, przynajmniej obiektu CRS”. Tu kropka.

A więc raz jeszcze: chwała autorytetom!

Ale, do diabła, my za to hańsę plamić!

Mieczysław SKĄPSKI

Pełnił obowiązki magazyniera GS. Manko, jakie stwierdziła kontrola przede wszystkim jego obciążało. Został zwolniony. Prokurator powiatowy wszczął śledztwo. Rozważania na temat jego sprawy zakończono w całej wsi nieuchronnym: będzie siedział! I to długo! Bał się spotkać z ludźmi, w których oczach odczytywał wyrok dla siebie, w zdziwionym wyrazie twarzy czekał się nieme pytanie: „Jeszcze cię nie wzięli?”

„Życzliwe” sąsiadki pospieszyły z ostrzeżeniem do jego żony. — „Teraz już wasz przypadek. Mówią, że on poblił na zabawie tego kolejarza. Pamiętajcie!”

Co to znaczy, że czuł się niewinny, że nie miał z tą bijatyką nic wspólnego? Kto uwierzy?

Żeby własne sumienie chciało milczeć, gdy ludzie nazbyt wiele mieli językami. A ono nie śpi. Niepokój każe co dzień przeprowadzać rachunek sumienia, podnosi do monstrualnych rozmiarów ciężar przewinienia i proporcjonalnie do niego przewidywa karę! Mało! Kiedyś bezsporne alibi staje się naiwne śmieśkie, nie wystarczające, zmuszające do uwierzenia w przypisywaną winę, do zatrącenia granicy między rzeczywistym przewinieniem a sumą jadowitych podejrzeń.

W marcu 1953 roku — znikł!

W dzieciństwie, patrząc kiedyś z okna w studnię warszawskiego podwórka, miałem możliwość obserwować okrutną zabawę moich rówieśników. Stali ciasno przy sobie w czworoboku i ze skupieniem śledzili kreta, który na próżno szukał wyjścia z malenkich przestrzeni ograniczonej ścianą obutych nóg. Czarne, aksamitne stworzonko przetracało się w kwadracie, daremnie szukając wyjścia, wszędzie odrzucane brutalnym kopnięciem, kiedy u siłowało pokonać zapórę. Nerwowe poruszanie się kreta przebiegało w coraz szybszym tempie od jednego buta do drugiego, śmieszny wysiłek małego, ślepego stworzonka atakującego z uporem po kilkanaście razy to samo miejsce potężnej przeszkody, jeszcze bardziej podniecało małych wandalów.

Zapadł się pod ziemię. Ob. K., mieszkawiec wsi Rzgów w pow. konińskim ponosił cywilną śmierć. Uciekł! Znać, przynależał do wszystkich — przetrumaczono sobie we wsi.

Kiedys w pobliżu wybuchł pożar. Ludzie patrzyli na krwawą lunę wiszącą nad ziemią i z niesmakiem kreślił głowami: „Czego to się on już nie chwycił?”

Banda złodziejaszków wtargnęła nocą do sklepu gminnej spółdzielni! „Patrzcie! Godną kompanię sobie znalazł. Już sam nie chodzi!”

Gdzieś w polu znaleziono, półprzytomną, zgwałconą dziewczynę! „On już Boga w sercu nie ma! Wilkołak!”

„Ty, gdzie masz ojca? Sięrota!” — gonili jego syna pokrzykiwania kolegów. Jak ścigany kamieniem pies, zwieszał chłopak głowę i umykał do domu. Wreszcie przed chłopcem zamknięto drzwi miejscowej szkoły! Wrócił do domu i rozpiął się. Patrzyła na to matka i patrzył ojciec. Tak, ojciec. Był przecież w domu. Od pierwszego dnia, kiedy rozszalał się wiadomość, że „zapadł się pod ziemię”. Określenie to zresztą nie jest dalekie prawdy. Jak można inaczej mówić o człowieku, któ-

ry nieraz całe dni przebywał w przygotowanej pod podłogą norze, nakrytej deskami i wzorzystym dywanikiem. Norze, w której można było siedzieć z podwinętymi nogami. Jak żywcem pogrzebany. Ileż tu zbieżności z losami bohatera ostatniego drukowanego w „Przekroju” opowiadania Kafki.

On w sprawie syna nie miał już do powiedzenia. Czuli się winni. Matka natomiast nie straciła nadziei. Tak długo apelowała do Ministerstwa Oświaty, prosiła o pomoc „Fale 48”, aż wreszcie uzyskała zmianę krzywdzącej szkolnej decyzji. Chłopiec po półrocznej bezczynności wrócił do szkoły.

W życiu ojca nie się nie zmieniło. Przybył tylko jeszcze jeden schówek. Drzwi szafy prowadziły teraz do nowej, zręcznie przygotowanej kryjówki.

Syn wychodził do szkoły, żona do pracy. To był znak, że dom jest zamknięty, a więc można wyjść z ukrycia i dostawszy się na strych obserwować przez szparę życie wsi. Jakże ono jest inne, jakie piękne z tej odległości. Jazda wozem, tak dobrze znana orka, albo zwykłe spotkanie na drodze z sąsiadem i wymienienie zdawkowych uwag o pogodzie, przyszytych ziołach, czy niedomaganiach zioładka — nabiera teraz właściwego smaku. Staje się tak nieosiągalne jak to słońce nagrzewające ścianę domu. Widać je przecież, nadstawisz rękę — czujesz, że grzeje, ale spróbuj uchwycić, zatrzymać. A gdyby wyjść — rodzi się bunt przeciw własnej słabości. Wyjść i zwyciężać jak dawniej powiedział pierwszemu lepszemu człowiekowi „dzień dobry”, wyjść w pole, położyć po wsi, wstąpić do gospody na piwo z dużym, białym kożuchem.

Rower na drodze. Milicjant! Ostrożnie po drabinie na dół, skok do izby a później do dziury pod łóżkiem, jeszcze tylko deskę nad głową i już bezpieczny. Bezpieczny szczer...

Ile to było dni, świąt, niedziel, godzin i strasznie długich minut. Nic się nie robi, tylko myśli. Głowa jest jak beczka. Boli? Na pewno! Ale strach jest nie do przezwyciężenia. Bo przestępstwo rośnie jak piramida, pomnożone przez dni spędzone w ukryciu. Po co przechować pistolet? Powstaje labirynt rozpaczy, z którego każde wyjście jest strzeżone przez strach.

Amnestia! Przyjechał szef Pow. Kom. do Spraw Bezpieczeństwa i prokurator powiatowy. Thumaczyl, że to właśnie między innymi dla niego. Zatrzymali się w kuchni. Prokurator wiedział, że on tu jest! Rzeczywiście był. Siedział w pokoju nad gazetą, zły zimnym potem. Zonie powiedział, że przyjdą jeszcze porozmawiać i wyszli.

Następne odwiedziny przekonały ją ostatecznie. „Szkoda człowieka. Potrzebni nam są ludzie!” powiedział prokurator. Ale to nie były tylko jego słowa. Tak powiedział sejm, rząd, partia!

10 maja br. ob. K. po raz pierwszy od marca 1953 r. pojawił się w towarzystwie żony na ulicy. Za cenę słów: — „Ukrywałem się, miałem bron, chcę z tym skończyć, pomóżcie mi!” — odzyskał wielki skarb i codzienność spokojnego życia. Z prokuratury otrzymał odpowiedni dokument. Kiedy wracał z Konina — czuł, że jest człowiekiem!

Naprzeciw idzie milicjant, spieszy się. Po co? A właściwie coś mnie to obchodzi. Spiesz się jak każdy. A tu taka piękna pogoda...

Usiedliśmy z ob. K. na pniciu ściętego drzewa opodal gospodarstwa jego brata. Było ciepło, wiosennie, tylko od pola wiał lekki wiatr. Pies baraszkował nam u nóg goniąc nacierające nań muchy.

— Mam prośbę — powiedział mi ob. K. — Chciałbym pomóc tym do niedawna mnie podobnym, którzy myślą, że żyją, a właściwie wędrują jak szczerzy Góbym mógł dotrzeć do takich, powiedziałbym im: ludzie szkoda was! Jesteście potrzebni!

Henryk JANTOS

notatnik jugosłowiański (10)

„Iskra” w Kranj

W Kranj oglądaliśmy fabrykę, produkującą m. in. projektory filmowe. Ale — zaraz. Trzeba przedtem przynajmniej odnotować:

DUBROVNIK — wizyta u organizatorów dorocznego festiwalu narodowego — „Ljetne igre”, w którym biorą udział najlepsze zespoły dramatyczne, operowe, baletowe, muzyczne i folklorystyczne.

CAVAT — na wzgórzu nad Adriatykiem podziwiamy dzieło znakomitego rzeźbiarza Meštrovića — mauzoleum rodziny Racić; w pracowni niezłego już malarza — Bukovaca zachwycamy się grą światła i niezwykłą plastycznością jego dzieła — aktu przy kominie.

DUBROVNIK — wyjazd do Rijeky drogą morską. Po drodze: Split, Zadar.

RIJEKA — znów spotkanie z dziennikarzami, pół godziny w Opatiji, zwiedzanie zamku wybudowanego w I wieku p.n.e. przez Rzymian. Rijeka przed wojną dzieliła się na Suszak i Fiume. Do dziś niesłusznie obdarza się ją włoską nazwą Fiume, podobnie jak Opatiją — Abacja.

POSTOJNA — zwiedzamy czarowną grootę stalaktytowo-stalagmitową, której łączna długość wynosi 22 km. Tu w czasie okupacji hitlerowcy urządzili magazyn paliwa. Paliło się długo i skutecznie, gdy podpalili je partyzanci. Hitlerowcy nie znali drugiego wejścia do groty. Zwiedzanie groty — zorganizowane sprawnie i z wyczuciem wymagań turystów.

BLED — przepięknie. Alpy, ośnieżone szczyty, cichutkie, wymarzone dla zakochanych par jezioro. Idealne miejsce wypoczynku. Widać, że doceniane. Wszelkie przystosowania do potrzeb turystów. Bogactw turystów.

KRANJ — stop! Oto są i projektory!

Nie tylko zresztą projektory i nie od razu. Przed wojną bowiem była to fabryka tekstylna „Jugoceszka”. Podczas

wojny okupanci hitlerowscy rozbili fabrykę tekstylną i zorganizowali fabrykę, o której przekroju produkcyjnym niedwuznacznie mówi nazwa „Luftwaffengeräte”.

W 1945 roku postanowiono uruchomić w Kranj zakłady wytwórcze aparatury telekomunikacyjnej. Obecnie „Iskra” (bo taka jest nazwa fabryki) produkuje: kinoprojektory normalno- i wskotaśmowe z kompletnym wyposażeniem, sprzęt telefoniczny od aparatów do różnych typów central, instrumenty pomiarowe itp., prostowniki selenowe, instalacje elektryczne dla pojazdów mechanicznych oraz galanterię elektrotechniczną w szerokim asortymencie. 20% produkcji idzie na eksport.

„Iskra” zatrudnia 2600 osób, w tym 900 kobiet. W administracji (wraz z personelem inżynieryjno-technicznym) pracuje 250 osób, przy czym samych inżynierów — 35.

Przeciętne zarobki w „Iskrze” wynoszą 11 000 dinarów, a przeciętny wiek zatrudnionych sięga 32.

„Delavski svet” — rada robotnicza — liczy 85 członków, a „upravni odbor” — coś w rodzaju prezydium rady robotniczej, na którego czele stoi oddzielny przewodniczący — 11 członków.

Schemat organizacyjny zakładu jest...

... jest w tej broszurce, wydanej z okazji 10-lecia naszej fabryki — powiedział dyrektor Silvo Hrast, wręczając nam starannie wydaną jednodzielną broszurkę. O korzyściach, jakie przyniosło naszej fabryce wpro-

wadzenie nowego systemu organizacyjnego — dodaje dyrektor — niech świadczy fakt, że jeśli wydajność pracy w roku 1946 przyjął za 1, to w roku 1950, gdy zaczęliśmy pracować w warunkach decentralizacji, wynosiła ona 7,5, a obecnie sięga liczby ponad 19...

— Dobrze, dyrektorze. Bardzo dziękujemy. — Roman Jurys, przewodniczący naszej delegacji, z właściwym sobie wdziękiem kieruje rozmową na

inne tory. — A teraz prosimy parę słów o was...

Silvo Hrast referuje sprawę krótko. Ma 35 lat. Wykształcenie techniczne średnie (przed wojną, w Ljublanie). 4 lata w partyzancie. Po wojnie — dyrektor przedsiębiorstwa elektrotechnicznego w Ljublanie, zastępca dyrektora naukowo-badawczego Instytutu Elektrotechniki, zastępca dyrektora Ośrodka Badań Atomowych i obecnie — „Iskra”. Od roku 1938 członek nielegalnego Związku Młodzieży, a od roku 1941 członek KPJ, a następnie Związku Komunistów.

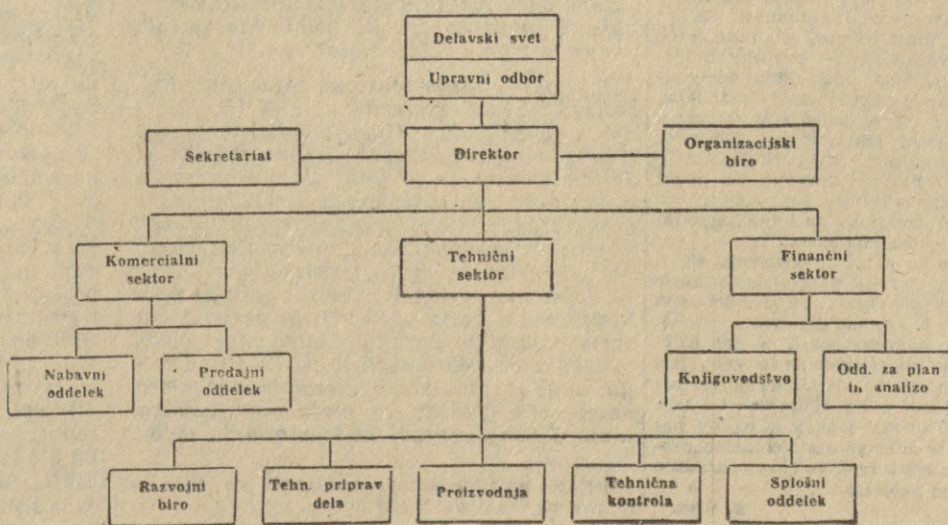
— Jeszcze chwileczkę — prosi Mieczysław, mimo że gospodarze zapraszają nas do zwiedzania fabryki. — Jest wśród nas sekretarz fabrycznej organizacji Związku Komunistów. Czy można parę pytań?

Tow. Stane Bosztjancicz, czterdziestoletni chyba mężczyzna, chętnie udziela wyjaśnień.

— 270 pracowników „Iskry” to członkowie Związku Komunistów, przy czym 25 z nich to pracownicy inżynieryjno-techniczni lub administracyjni...

— A, na przykład, ilu nowych członków przyjęliście w ubiegłym roku, ilu ubyło?

(Ciąg dalszy na str. 4)



Biurokracja nie lubi nowości

Lubię się czasem „powłóczyć” ulicami wielkopolskich miast. Często udaje mi się wywęszyć coś ciekawego. Tak właśnie było z tym kępińskim „odkryciem”. Zupełnie przypadkowo znalazłem się u wylotu ulicy Wieluńskiej. Przede mną stał nowy budynek. Jego oryginalny wygląd architektoniczny przypomina nieco willowy domek fiński. Ale to tylko złudzenie.

Proszę sobie wyobrazić — cały domek wykonano z odpadów drzewnych z miejscowego tartaku. Na fundamentach z cegły (mógłby też być kamień polny lub gotowe elementy z gruzobetonu) wznoszą się ściany ułożone z drewnianych skrzynek, wykonanych z bezużytecznej najkrótszej tarcicy (0,4–0,9 m) i wypełnionych trocinami i proszkowanym wapnem. Połączono je ze sobą gwoździami.

Na budowę domku potrzeba ok. 15 m³ krótkiej tarcicy na skrzynki i ok. 3 m³ tarcicy o długości 2,3 m do obicia zewnętrznych ścian domku, który wewnątrz jest otynkowany.

Jego użytkownik inż. Surdyk z Urzędu Wodno-Melioracyjnego informuje, że całkowite koszty budowy wraz z piwnicą, instalacją elektryczną i kanalizacją były stosunkowo niewielkie — ok. 28 tys. złotych. Tak więc 1 m³ takiego domku z odpadów drewna kosztuje ok. stu złotych, a trzykrotnie mniej niż z cegły.

Myszę, że z powodzeniem moż

Fot. — K. Przychodźki

na by takie domki budować na terenach podmiejskich, a już z pewnością na wsi, np. w spółdzielniach produkcyjnych.

NIEZBADANE SĄ WYROKI. BIUROKRACJI

Zaskoczyła mnie zatem archydzinna biurokratyczna kampania przeciwko temu projektowi. Dlatego też skontaktowałem się z inż. Banasiakiem.

— Najgorsze już minęło — zaczyna swą opowieść autor projektu. Musieliśmy użyć podstepu, aby wykonać prototyp. Pokażne ilości odpadów drewna, których dotychczas nie wykorzystywano, postanowiliśmy zużytkować na budowę domków jednorodzinnych. Projekt złożyłem w Woj. Zarządzie Architektonicznym i przewidując, że w Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie.

Przeczuć mnie nie omyliło. W „województwie” projekt leżał sobie spokojnie. Jednakże do Prez. WRN doszły skądś słuchy, że mimo przemilczania zamierzam wykonać prototyp. Wtedy rozpetła się burza. Groźono mi obciążeniem kosztami realizacji. Powiatowe rady naradowe otrzymały nawet pismo, aby „nie ważyły” się skorzyszczać z projektu. Mało kogo obchodzi, że w samym Kępnie jest 400 wniosków o mieszkania, że nie wybudowano tu w ostatnim czasie żadnego domu. Mało

wzrusza fakt, że na wieść o projekcie taniego domku zgłosiło się do Wydziału Kwaterunkowego Prez. MRN kilkuset reflektantów, że 200 robotników tartacznych domaga się budowy osiedla.

Zniechęcony chciałem swój projekt oddać do lamusa. Otrzymałem jednak z Warszawy pismo z przychylną oceną i wtedy postanowiłem użyć podstepu. Porozumiałem się z Rej. Urzędem Wodno-Melioracyjnym, który miał budować barak na biuro. Wykonaliśmy je ściśle według mojego projektu. Przy współpracy dyr. Niezielińskiego i mistrza ciesielskiego Gorzawskiego — stanął właśnie ten oto domek jednorodzinny (zdjęcie u góry). Wcale nie droższy niż barak, a będzie stał z 50 lat.

Tak udało się zrealizować pomysł. Do dziś nie mogę zrozumieć bezmyślnego uporu naszych wojewódzkich władz, a zwłaszcza WKPG. Kiedy ktoś podnosi z bloła przysłowiową złotówkę, czeka go za to bura. Przecież w ciągu jednego tylko roku w naszym tartaku jako „produkt uboczny” można wykonać do 20 domków jednorodzinnych.

Z kolei niechże wolno będzie dziennikarzowi wyciągnąć morał z opowieści dwóch inżynierów. Rzeczywiście, niezbadane są wyroki biurokracji i ludzkiej krótkowzroczności. Sprawdza się z zagranicy altanki ogrodowe jak gdyby nie można ich było wykonać z odpadów naszej krajowej tarcicy. A że można — przekonał się o tym gość z Warszawy, wyrażając swoje zdziwienie. Tartak kępiński chciał nawet podjąć produkcję, jednak w efekcie speliło to na niczym. Inżynier Banasiak otrzymał premię za złożony pomysł, jednak krew może człowieka zalać, kiedy patrzy, jak z maniaką wytrwałością deptuje się w błoto już nie złotych, ale grubych tysięcy.

M. KEMPARA

GAZETĘ drukuje się na papierze

— Poproszę o „Głos”... Z budki patrz na ciebie, jak na człowieka — powiedzmy łagodnie — wytrącono z normalnej równowagi umysłowej. Po czym pada pogardliwe: „O 10 godzinie nie ma już u nas dziennika”.

Znacie ten obrazek? Znamy, zna

my. A teraz inny, może mniej już wiadomy, tzw. szerokiemi ogółami:

— Redaktorze, nie wyrzucaj mi już z artykułu tego przykładu — przecież tezę trzeba dobrze podmurować konkretnymi.

Zza biurka, na którym leżą wielkie nożyczki, i obok którego stoi pojemny kosz (to nie bajka, to fakt), dochodzi pogardliwy syk: „Ty, kolego, co właściwie myślisz, że sekretarz redakcji to cudotwórca, papier w gumę zamienia i może go rozciągać, jak mu się żywnie podoba? A gdzie to mam wstęsko zmniejszyć?” — tu następuje wy mowny gest w stronę pękatej teckli.

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, zwykliśmy dokonywać bilansu naszych osiągnięć w rozwoju czytelnictwa. Ze każdy medal ma jednak dwie strony, przy okazji tej tradycyjnej imprezy, niezapominajmy o tradycji, poświęćmy kilka uwag i bołaczkom czytelnictwa — jak już sam wstęp wskazuje: prasy.

Dzienny nakład gazet w Polsce wynosi w chwili obecnej 5,5 miliona egzemplarzy, czyli jest pięćdziesiąt razy większy niż przed wojną. Według danych UNESCO z 1952 r., na tysiąc mieszkańców przypada w Polsce 239 dzienników, słowem do goniliśmy w tej rubryce statystycznej Francję. Ale...

Ale, oczywiście, doświadczenie Francji nie jest szczytem sukcesów (w Anglii np. na 1.000 mieszkańców przypada 649 dzienników), nie prowadzi też do zaspokojenia w pełni „głodu” prasy.

Chyba słuszne są obliczenia, że pokrywamy tylko nieco więcej niż połowę zapotrzebowania na gazetę. Stąd też nasz swoisty rekord światowy: podczas gdy normalnie w innych krajach zwroty gazet sta nowią mniej więcej 15 proc. — u nas do niedawna sięgały zaledwie 6 proc., a od czasu XX Zjazdu wia ściwie nie ma ich w ogóle.

Jednocześnie, jak świadczą rozmowy z czytelnikami, listy do redakcji, wnioski ze spotkań z korespondentami itd., odbiorca prasy słusznie żąda coraz szerszej informacji, większej ilości korespondencji, otwarcia nowych działów.

Kilka trosk bibliofila

Na jednym z zebrań Woj. Rady Czytelnictwa i Książki padła ze strony przedstawiciela „Domu Książki” zapowiedź obniżenia ceny 104 tytułów książek z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy. Ktoś z obecnych zareplikował: — Ale to chyba będą książki tzw. „niechodliwe”?

— Niecałkowicie, lecz przeważnie tak — padła nieśmiała odpowiedź.

Przełożmy to na język faktów. „Dom Książki”, mając poważne kłopoty co robić ze źle zaplanowaną produkcją niektórych wydawnictw, nieprzemyślane zakwalifikowanych do druku — chce upłynnić rezerwy i wypchnąć na rynek książki mniej wartościowe akurat w Dniach OKiP. Czy jest to właściwe? Czy w ten sposób nie podrywa się zaufania do wartości książki?

W dniach wzmożonej propagandy czytelnictwa, gdy zapotrzebowanie na książki wzrasta, należy tę metodę uważać za podsuwanie klientowi swego rodzaju „braków”. Kalkulatorzy obniżonych w cenie książek niewątpliwie sądzą, że w tym toku pójdzie również „niechodliwe” towary. Wyzyskiwanie Dni OKiP dla wyrzucania na rynek niepożytecznej literatury trzeba uznać za pomysł niefortunny i depresjonujący książkę. Odbiorca może się czuć dotknięty po przeczytaniu książki, że wysunęto mu „towar” niepełnowartościowy.

Każde organizowane „Dni” są swego rodzaju świętem, w czasie których prezentuje się najwyższe osiągnięcia, propaguje najpiękniejsze hasła, wystawia najlepsze sztuki w teatrach, daje najpiękniejsze koncerty itp. Dla czego więc, gdy chodzi o podniesienie czytelnictwa, o upowszechnienie książki próbuje się przemycić rzeczy mało wartościowe?

Może lepszą będzie loteria na mydelka?

Gdy już dotknęliśmy kwestii upowszechniania dobrej książki, trzeba zwrócić uwagę na inną sprawę: loterie książkowe na stoiskach ulicznych.

Byłem w pewnym domu, w którym książka jest rzadkim przedmiotem użytku codziennego. Rodzice zajęci pracą zawodową, nie interesują się książkami, dzieciom wystarcza to, co daje szkoła. W takim właśnie domu zobaczyłem książkę beletrystyczną nie wysokiej wartości.

— Co, kupiliście państwo dla syna? — zapytałem. — Trzeba było wybrać coś bardziej odpowiedniego np. jakąś książkę techniczną. Chłopak interesuje się mechaniką.

— Wcale nie wybieraliśmy. On sam przyniósł. Grał na loterii. Chciał wygrać rower.

Mówiąc to gospodarz cisnął książkę w kąt. Nie książka więc

była celem jego gry, lecz rower, równie dobrze mogła to być loteria na mydelka lub inne przedmioty domowego użytku.

Na spotkaniu naszym z czytelnikami „Głosu Wielkopolskiego” poruszono tę kwestię. Mówiono o fałszywym założeniu organizacji loterii książkowej. Jest to taniutki podstęp kupiecki, uplynnający zmagazynowane zapasy niepokupnych książek. Daje on może korzyści „Domowi Książki”, ale obniża powagę książki i jej znaczenie jako przyjaciela, doradcy czy nauczyciela.

Księgarze grają w „arkusze zamówień”

Jest jeszcze inne zagadnienie tym razem obchodzące amatorów dobrej książki. Mam na myśli nasze księgarze. Niemal każdy z doświadczenia wie, jak trudno jest znaleźć poszukiwaną książkę. Odpowiedź zakłopotanego księgarza brzmi: „nie ma”, albo „była — już sprzedaliśmy”. Znajomy, zyczliwy księgarz doda jeszcze od siebie: „wiem, że w Warszawie, może ktoś panu przywiezie”.

Kogo tu winić, księgarze prowincjonalni czy centralni? Rozdzielnik nakładu książki, jak się

zdaje, jest źle przemyślany, nie uwzględniający potrzeb regionalnych. W Poznańskim do powiatów nieuprzedmiotowionych dostarczane są w nadmiarze książki techniczne, a rolnicze wędrują na odwrót do osiedli przemysłowych. Błędy te są jednak stopniowo korygowane.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa książek nadsyłanych do księgarń na tzw. arkusze zamówień. Przychodzą one do Poznania w tak skąpej ilości, nie odpowiadającej zamówieniu, że zaopatrzenie się w nie jest istną grą na loterii książkowej, lecz w odwrotnym kierunku. Księgarnie warszawskie mają natomiast nadmiar wielu poszukiwanych wydawnictw.

Czy w okresie decentralizacji nie należy poddać również rewizji rozdzielników książek i prowincję zaopatrzyć sprawniej, aktualniej i obficie? Nie każdy może jeździć po poszukiwaniu książek do księgarń warszawskich. Czy jednak np. w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich nie powinny być wtrzymany naszych księgarń przyzodobione w piękne, luksusowe wydawnictwa?

Oto garść uwag, które nasunęły się w wyniku spotkania naszego z czytelnikami „Głosu Wielkopolskiego”. Stanowią one pewien przyczynek do pracy naszych księgarzy, tych aktywnych współtwórców kultury. Warto, by „Dom Książki” je przemyslał.

Henryk BARAŃSKI

Iskra w Kranj

(Ciąg dalszy ze str. 5)

— Przybyło 8, ubyło około 20, z tego 2 zmarło... Nasza fabryka jest, jak to się mówi,



Silvo Hrast — dyrektor „Iskry” w Kranj (Słowenia)

kuźnią kadr. Stąd też duży procent odchodzących...

Rozmowa toczy się dalej. Okazuje się, że towarzysze z organizacji partyjnej w „Iskrze” zwracają baczną uwagę na poziom ideologiczny i moralny członków Związku Komunistów.

— Kilka osób usunęliśmy z partii, bo ich postępowanie nie licowało z godnością członka partii.

— To znaczy? — Na przykład — brak dyscypliny zawodowej czy partyjnej, chodzenie do kościoła... Vlado Mihalia uzupełnia tę wypowiedź:

— U nas — mówi — nie może być mowy o przyjęciu do Związku Komunistów człowieka, który nie jest materialistą w teorii i w praktyce. To chroni przed dwulicowością...

— W jaki sposób pojmujecie dyscyplinę partyjną? — pada następne pytanie.

— No — tow. Bosztjanec ociera chustką czoło. Na przykład absencja na zebraniach, w pracy, niewykonanie zadań partyjnych...

— Tak. A jaki jest charakter zadań partyjnych?

— Związany z ogólnym charakterem i rolą partii: wychowanie mas w duchu socjalizmu, wyjaśnianie polityki partii, współpraca ze związkiem zawodowym, młodzieżą...

— O, właśnie, młodzież. Dużo jest u was zorganizowanych w „Omladine”?

— Tysiąc sto... — To dużo! A jakie problemy pracy z młodzieżą?

— Myszę, że takie jak u was. Widzicie, my mamy bardzo mocne tradycje walki, z okresu partyzantki. Młodzi, oczywiście znają te tradycje, ale przecież trudno wymagać, by nimi żyli. Nie przeżyli ich...

Rozumiemy. Młode pokolenie. Nowe, inne warunki, w jakich wyrasta.

A ha! Projektorzy! — Już idziemy. Szybko, szybko — nie ma czasu! Jasne, że nie podejmujemy się wobec tego opisać procesu produkcyjnego...

Ale mogę Was zapewnić, że projektorzy produkowane przez „Iskrę” są ludzko podobne do produkowanych w Łodzi. Może te wąskośmowce są nieco inne. Jakość — trudno porównać, skoro nie zna się własnych z procesu produkcji, kontroli technicznej.

Na zakończenie odwiedzin w „Iskrze” pokazano nam w salce projekcyjnej pomysły na krótkometrażówkę, nakręconą z okazji 10-lecia „Iskry”. Dobra reklama, pomysłów. I — naturalnie — doceniana. W Jugosławii na pewno.

Józef KONECKI

Pisane po upalnym dniu

Często, ilekroć rozglądam się po tak zwanej rzeczywistości, żałuję, że tak łatwą ręką zrezygnowaliśmy z jasnowidzów, astrologów i chiromantów, czyli ludzi trudniących się piękną sztuką przepowiadania przyszłości. Trzeba było ich po prostu upaństwowić, lub przekonać do zawiązania spółdzielni. To by nawet nieźle brzmiało: Spółdzielnia Pracy Usług Niecodziennych „Jasna Przyszłość”. Oczywiście, sekretarki, telefon, Nowa „Warszawa”, ew. po remoncie. I odpowiedni biurowiec.

Boże miły, jakżebym chciał być dyrektorem, prezesem takiej spółdzielni!

Jesienią na przykład współpracowałbym z ministerstwem i dyrekcjami okręgowymi kolei. I to każdego roku. Praca byłaby nieciekła, acz odpowiedzialna. Powiedziałbym wspomnianemu ministerstwu, że po jesieni następuje na ogół zima. Zima zaś jest okresem, w którym w naszej szerokości geograficznej lubi występować zjawisko zwane spadkiem temperatury. He, he, wyobrażam sobie pisemne uznanie, podpisane oświadczenie przez samego ministra: „dzięki Waszym horoskopom resort nasz mógł odpowiednio przygotować się na nadejście wspomnianego okresu, przez co praca kolei nie uległa znacznieszym zakłóceniom”.

A wiosną, zanim jeszcze zakwitną bzy, stalego klienta znalazłbym w MHD, PSS i dyrekcji Zakładów Gastronomicznych czyli ludzi odpowiedzialnych za sprawy żołdaka. Jestem pewny, że przynajmniej gdy chodzi o Poznań taka współpraca nosiłaby także cechy trwałe. Stab urzędników oblatanych w przepowiadaniach, przygotowywałby corocznie odpowiednie wyciągi zwracające uwagę na takie niecodzienne zjawiska jak: a) że w końcu maja bywa gorąco*, b) że po pierwszym obywatelu Poznania lubią zjeść obiad w lokalach położonych w parku i nad wodą, c) że ci sami ludzie, niezależnie od pierwszego, przebywając na plaży nad Rusałką, mają dziwny zwyczaj konsumowania lodów

tudzież napojów chłodzących. Umiejętność przewidzenia tych wydarzeń (z kart szklanej kuli, gwiazd, ew. z fusów kawy z „Wuzet”) pozwoliłaby zaopatrzyć „Wypoczynek” w zwiększoną liczbę obiadów w niedziele i święta oraz wystać kilka (nie jeden) samochodów ze wspomnianymi wyżej napojami nad „Rusałkę”. Skutek? Uznanie od PZG, MHD i PSS (na piśmie) i od szerokich mas Poznania (ustnie).

Ale cóż z moich marzeń, kiedy PKPG nie przewidzieli konieczności istnienia instytucji przewidujących! Nie jestem prezesem Spółdzielni Pracy Usług Niecodziennych „Jasna Przyszłość”. W ogóle takiej spółdzielni nie ma. Nie ma więc obiadów w „Wypoczyнку” ani lodów czy limonady nad „Rusałką”. Wspomniane instytucje, nie posiadające fachowców w dziedzinie odgadywania przyszłych wydarzeń, nie mogą, oczywiście, podobać swym obowiązkom.

Co tedy czynić? Przynajmniej na razie, do chwili, w której wspomniana spółdzielnia nie zostanie uruchomiona?

Widziałbym sposób owszem. Wprawdzie nie naukowy, i — zgadzam się — nieco uciążliwy. Trzeba by w jednej z sal naszego miasta zaінstalować wielkie lustro. Następnie zebrać wszystkich dyrektorów PZG, MHD i PSS (sala musiałaby być odpowiednio obszerna), ustawić ich przed tym lustrem i wygłosić mowę treści następującej:

„Obywateli dyrektorzy! Popatrzcie do lustra. W miejscu, gdzie kończy się szyja, naturalnie obdarzyła każdego człowieka częścią ciała zwaną normalnie głową. Widzicie ją? (Głosy: „nie bardzo!”) Dla uniknięcia nieporozumień, które mogłyby wynikać z uwagi na pewne tradycyjne sposoby waszej pracy, wyjaśniam, że część ciała o której mowa służy zimą do noszenia kapeluszy. Otóż uwaga! — postarajcie się po nowatorsku zastosować te właśnie części waszych szacownych ciał przy pracy...”

Wiem, że nie byłoby to takie łatwe. Część zebranych mogłaby protestować, z uwagi na brak odpowiednich środków do prac tego rodzaju. Ale myślę, że spróbować warto. Może to coś pomoże? (bi)

*) Kopię tego horoskopu przesyłałbym do kierownictwa pływalni w Niestachowie.

F. BOR.

Czemu kobiety nie „kręcą“?

Jestem jeszcze pod wrażeniem Wyścigu Pokoju. Nie ochłoniłam jeszcze z radości, że nasz Królak był pierwszym. Pod tymi wrażeniami piszę do was ten list, więc wybaczenie, o ile Was rozśmieszę i będzie bezsensowny. Czy nie można stworzyć drużyny kolarskiej kobiet? To pytanie dręczy mnie już od dawna. Chętnych jest dużo, ja sama codziennie spotykam się z pięcioma takimi szaleńcami jak ja. A ile takich chętnych jest w Poznaniu? Mój ojciec mówi, że kobiety też „kręcą“ i dobrze jechały. Nie wiem czy ojcu wierzyć, czy „buja“. Jedno wiem, że można by przy dobrych chęciach stworzyć drużynę kolarską kobiet. Czy takie drużyny istnieją? Nie wiem. Nic do tego o nich nie słyszałam. A choćby nie istniały oficjalnie, czy w takim razie stworzyć taką drużynę?

Ja mam damski rower, na którym codziennie w miarę możliwości i czasu jeżdżę od 10–30 km. Mogę ten rower sprzedać, by zdobyć wyscigowy; a takich jak ja jest w Poznaniu więcej, jest na pewno więcej.

Załączam serdeczne pozdrowienia i oczekuję niecierpliwie odpowiedzi.

Krystyna A.

O odpowiedź prosimy GKKF. (Red.)

Nieprzekonani

Życie kulturalne Kórnika od pięciu lat posiada wszelkie cechy wegetacji. Jedną z przyczyn, to brak sali odpowiedniej do organizowania imprez artystyczno-rozrywkowych. Przed kilku laty jedyną w Kórniku salą widowiskową obijał w posiadanie poznański Okręgowy Zarząd Kin. Instytucja ta, korzystając z obiektu, całkowicie zapominała jednak o jego konserwacji. Obecnie obiekt jest niemal rudera.

Za opłakany stan sali sporo winy ponosi również śremskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane „Budowa“, które nie rozpoczęło jeszcze – mimo obietnic – prac konserwacyjnych.

Ze względu na to, że obecny stan sali grozi niebezpieczeństwem uczestnikom seansów filmowych – Prezydium MRN słusznie postanowiło ją zamknąć. Spotkano się jednak z nieoczekiwanym sprzeciwem OKZ, który w piśmie z dnia 16 maja stwierdził: „Wszelkie decyzje o zamknięciu sali – ze względu na niebezpieczeństwo – będą bezpodstawne“.

Czy OKZ nie przekonały takie argumenty jak dach-sito i spadające z sufitu płyty tynku oraz grzyby i pleśń na ścianach budynku?...

Pracownicy poszukiwani

Każdą ilość murarzy, robotników na stałe do prac w budownictwie zaangażuje Zjednoczenie nr. 1 Budownictwa Miejskiego Poznań, ul. Marchewskiego 128, III ptr., pokój 303. Dla dojeżdżających hotel zapewniony. Uposażenie akordowe wg Układu Zbiorowego w budownictwie. K1825

Zaopatrzeniowców z branży: hutniczej, metalowej, elektrotechnicznej, papierniczej i ewentualnie budowlanej przyjmie zaraz poważne przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznaniu. Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej. Oferty należy składać w Biurze Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1821.

Inżynierów-mechaników oraz tokarzy zatrudnią natychmiast Zakłady Motoryzacyjne w Poznaniu, przy ul. Wawrzyniaka 43. K1828

Kelnerów na procent oraz barmana, bufetowe, blokierki, kuchmistrzy zatrudni zaraz na stałe i okres Targów „Syrena“ Państwowe Przedsiębiorstwo Gastronomiczne Poznań, ul. Wielka 19. Zgłoszenia przyjmuje Referat Kadr – od godz. 7–15. K1817

Praca

Uczennica krawiecka potrzebna, Poznań, Matejki 67. 9848g



Dnia 31 maja 1956 r. zasłana w Bogu opatrzona Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach moja najdroższa córka siostra cioteczna kuzynka, ciocia i bratowa, przeżywszy lat 48, sp.

z Trepczyńskich
Zofia Dziegiecka

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 4 bm. o godz. 10.50 z kapłany cmentarnej na Górczynie.

W głębokim smutku postróżona rodzina

9922g

Szwecja na drewniakach potrzebna, Poznań, Czerwonej Armii 49 w podwórzu. 9899g

Samotni szwajcar lub przyuczonego do krów oraz mężczyzna do koni potrzebni od 15 czerwca br. Kaczmarek, Luboń k. Poznania ogrodnictwo. 9752g

Gospośia w średnim wieku lubiąca dzieci chętnie z prowincji potrzebna. Poznań, Mazowiecka 36 m. 4 tel. 31-22. 9817g

Pomoc domowa do dziecka i lekich prac, ewentualnie z noclegiem potrzebna. Poznań, Kochanowskiego 1 m. 17. 9889g

Nauka

Kurs pisania na maszynach organizuje: Stowarzyszenie Stenografów Maszynistów PRL. Poznań, ul. Chelmońskiego 7. tel. 653-11. 9816g

Sprzedaż

Szutownicy rolnicze, nowe, różnej wydajności polecamy – kamienie nowe wykonujemy – zużyte naprawiamy. „Carborundum“, Poznań, Dzierżyńskiego 99. 8754g

Opony tylne do ciagnika 900 x 24, w dobrym stanie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9168g

Motocykl BMW 350 ccm w pierwszym, najlepszym stanie sprzedam. Poznań Zakrę 4 m. 1. 9633g

Samochód „IFA“ 3-cylindrowy z szybą panoramiczną, centralne ogrzewanie, nowy sprzęt. Warszawa, tel. 9-30-77. do godz. 9 rano, albo po 22. K1858

Wózek czeski głęboki sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 122 m. 5. 9483g

Motocykl NSU 500 ccm OSL 74 z przepiękna amortyzatorem, mało używany, zapasowe nowe, trzy cylindry dwie opony dwa łańcuchy sprzedam. Podsiadłowski, Leszno Wlkp, Mickiewicza 2. 9659g

Samochód Citroen BL 11 jak nowy sprzedam. Poznań, Piękna 4 warsztat. 9667g

Maszynę do szycia wpuszczaną „Singer“ mało używaną sprzedam. Poznań, Ratajczaka 3 m. 3. 9706g

Krowę na wycieleniu, kopaczkę do ziemniaków, słomę żytnią, zdrową, wianą sprzedam. Kłimek, Golezów k. Poznania. 9725g

Radio nowe „Syrena“, maszynę krawiecką dobrą sprzedam. Poznań, Sikorskiego 5 m. 1. 9726g

Maszynę do szycia z okrągłym kołkiem sprzedam. Poznań, Mińska 2 m. 2. 9742g

Motocykl DKW 200 ccm sprzedam. Poznań, Jarochowskiego 16 m. 4 od godz. 14–16. 9771g

Sprzedam śmigłowca 140 (holka) z kłepką, samochód DKW (motor 11a). Kostrzyński, Poznań, Szamotulska 77 m. 9. oglądać od godz. 17. 9743g

OGŁOSZENIA DROBNE

Motocykl DKW 350 ccm sprzedam. Poznań Świerczewskiego 33 m. 7a. 9747g

Maszynę do szycia wpuszczaną sprzedam. Poznań, Szamczewskiego 2 m. 10. 9754g

Motocykl WFM nowy sprzedam. Poznań – Osiedle Warszawskie, ul. Pusta 24. 9757g

Spacerówkę w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Za Bramką 7 m. 7. 9766g

Samochód Opel P4 po kapitalnym remoncie na nowym ogumieniu (hamulce hydrauliczne) sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, nr 9774g.

Rury kanalizacyjne Ø 100 mm sprzedam Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 9785g.

Motocykl DKW 125 ccm w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Winogrody 124 m. 1. 9787g

Łodówkę elektryczną AEG dwu częściową 400 l. sprzedam. Poznań, plac Wielkopolski 7/8 m. 14. 9796g

Samochód „Opel Olympia“ w dobrym stanie sprzedam. Poznań tel. 40-16. 9825g

Motocykl: DKW 250 ccm oraz SHL sprzedam. Poznań, Długość 16 m. 1. 9829g

Sprzedam motocykl SHL oraz NSU 100 ccm. Poznań, Świerczewskiego 167, działka 74. 9840g

Sprzedam jedną parę nerek platynowych „Siberblau“ i „Imperial Pastel“ Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 9849g.

Sprzedam maszynę do wyrobu waty cukrowej. Poznań, Różana 21 m. 5. 9850g

Sprzedam motocykl, rama NSU, silnik WFM. Osiedle Piękniska, ul. Zielarska 21. 9854g

Maszyne do szycia z okrągłym kołkiem dobrą sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 9862g

Radio 10-lampowe, 5 zakresowe, nowe sprzedam lub zamienię na mniejsze za dopłatą. Poznań, Saperska 9 m. 1. 9888g

Lokale

Poszukuję samodzielnego mieszkania 2–3-pokojowego z kuchnią, łazienką do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9694g

Zamienię mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Ostrowie Wlkp. blisko dworca, na równorzędne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 9391g.

Na lato – 2 komfortowe pokoje z werandą blisko morza, w Sopocie do wynajęcia. Władysław: Poznań, tel. 641-00. 9401g

Zamienię 4 1/2-pokojowe z wygodami na 2 samodzielne mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 9613g.

Zamienię mieszkanie k. Gdyni na mieszkanie w Poznaniu lub okolicy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 9733g.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią wygodnymi w Poznaniu na podobne ewentualnie mniejsze w Warszawie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 9735g.

Lokal na warsztat rzemieślniczy blisko śródmieścia do wynajęcia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, c'a 9844g.

Oddam skład nadający się na warsztat w śródmieściu przy Starym Ryнку. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9895g.

Kodeks karny – ale jaki?

Podany został do wiadomości ogólnej projekt Kodeksu Karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a to w tym celu, aby obywatele mogli wziąć udział w dyskusji nad nim. Należy więc zapoznać się z istotnymi postanowieniami projektu i uświadomić sobie, jakie zapowiada on zmiany.

Pragniemy tedy udostępnić treść projektu Kodeksu Karnego naszym czytelnikom i w ten sposób zwrócić ich uwagę na wyłaniające się z projektu kwestie, które wymagają wspólnego omówienia. Pod ogólnym tytułem, jakim opatrzyliśmy niniejszy artykuł wprowadzający, zamierzamy w odpowiedni sposób przedstawić projekt Kodeksu Karnego – w szeregu artykułach na poszczególne tematy, których istota będzie uwidoczniła w stosownych podtytułach.

Dla wprowadzenia w rzecz, którą mamy wspólnie rozważać, przede wszystkim musimy sobie ustalić, co oznacza samo określenie – Kodeks Karny.

Kodeks jest to uporządkowany, a więc systematycznie ułożony i w miarę możliwości najbardziej wyczerpujący zbiór przepisów prawnych dotyczących danej dziedziny stosunków społecznych. Otóż kodeks karny obejmuje właśnie tak ujęte przepisy ustalające istotę i zakres czynów, które prawo uznaje za przestępstwo, zagrażając określonymi karami za ich popełnienie.

Przestępstwo i kara – to dwa podstawowe pojęcia prawa karnego. Istota przestępstwa i sposób jego popełnienia; istota, rodzaje, wymiar i wykonanie kary; po-

szczególne przestępstwa przeciwko dobrom chronionym przez prawo – oto zakres spraw i zagadnień traktowanych przez kodeks karny, które w zaplanowanym ciągu będziemy omawiali.

Jakie dobra ma chronić przyszły polski Kodeks Karny? Na to podstawowe pytanie odpowiada wstępny art. 1 projektu w następujących słowach:

„Zadaniem polskiego ustawodawstwa karnego jest ochrona przed przestępstwami: ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, praw i swobód obywateli oraz ustanowionego przez władzę ludową porządku prawnego“.

Zgodnie z tym założeniem ogólnym omawiany projekt umieszcza poszczególne przestępstwa w odpowiednie grupy, traktując w nich o przestępstwach przeciwko: podstawom politycznym i gospodarczym PRL; obywatelowi i jego prawom; instytucjom państwowym i społecznym, oraz ich działalności; powszechnemu bezpieczeństwu życia, zdrowia lub mienia; porządkowi publicznemu; gospodarce narodowej; obywatelom służby wojskowej – i – w ostatnim rozdziale – o przestępstwach wojskowych.

W ten sposób projekt Kodeksu Karnego w możliwie wyczerpujący sposób traktuje o wszelkich przestępstwach, które obecnie przewidziane są w obowiązujących dwóch kodeksach karnych – powszechnym i wojskowym oraz w licznych ustawach karnych (prawie karnym skarbowym, prawie karnym dewizowym itp.) i innych ustawach i dekretach zagrażających karą za naruszenie ich postanowień. Według projektu przepisów wprowadzających przyszły Kodeks Karny – poza jego obreębem pozostaną tylko nieliczne, szczegółowo wymienione przepisy karne o charakterze bądź przejściowym, bądź szczególnym.

Mają również pozostać w mocy dotychczasowe przepisy dotyczące wykroczeń, tj. czynów mniejszej wagi zagrożonych karą krótkotrwałego pozbawienia wolności lub grzywny, a w szczególności obowiązujące podstawowe prawo o wykroczeniach z 1932 roku.

Z tego też roku datuje się obowiązujący dotychczas Kodeks Karny, który zarówno w swych założeniach ogólnych, jak i w sposobie traktowania poszczególnych przestępstw stał się już mocno przestarzały i który właśnie ma być zastąpiony przez nowy Kodeks Karny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W. N.

RADIOODBIORNIKI

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

naprawia, zestrzaja, modernizuje szybko, fachowo i tanio – dla zamieszkałych w jednym dniu.

Dyplom. mistrz radiomechanik, Edward Sieradzki, Rzemieślniczy Warsztat Radiowy zał. w 1945 r.

Poznań, Rokossowskiego 39.

9770g

Wille śliczna, pełnokomfortowa z ogrodem, przy parku sołackim 180.000 zł sprzedam. Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 9857g

Dom jednorodzinny z ogrodem, całe wolne (Osiedle Warszawskie) 100.000 zł. Dom trzy-pokojowy z jednorodzinnym ogrodem, wolne, przy Poznaniu, 60.000 zł. Parcele 900 m² oplotowana, ze szlachetnymi drzewami (Jeżyce) 50.000 zł. 1000 m² (ulica Wiosenna) 50.000 zł sprzedam. Nowak, Czerwonej Armii 26. 9858g

Gospodarstwo 28-morgowe (po wiat Środa) sprzedam zaraz za 50.000 zł. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 19788p

Polecam wielki wybór w Poznaniu i okolicy po cenach obniżonych o 25% – domki jednorodzinne kamienice handlowe oraz parceli willowych, morgowych już od 8000 zł. Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 9799g

Grodz 2 pokoje z kuchnią, ogrodem owocowym sprzedam właściciel Poznań, Albańska 187, w niedziele od godz. 10–19 lub w poniedziałek wtorek od 10–13. 9720g

Wille dwumieszkaniowa z wolnym mieszkaniem, domkiem gospodarczym, 4000 m² ogrodu, blisko tramwaju 110.000 zł. Dobre dwupokojowy, wolny z ogródkiem (Górczyn) 50.000 zł sprzedam. Nowak, Wypiańskiego 16. 9745g

Polewę willi z dużym ogrodem wolnym mieszkaniem, elektryfikowane, skanalizowane, przy przystanku trolejbusowym, 110.000 zł sprzedam. Adamski Poznań – Łazarz, Chłódna 3. 9868g

Sprzedam kamienicę w Poznaniu, front trzypiętrowy, dwie boczne oficyny czteropiętrowe, cena 200.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 9849g.

Głos Wielkopolski
Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611 21 (dla wszystkich działy: dział informacyjny: 659 39, dział łączności: 657 18; sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 657 76, drukarnia: 629 55.)
Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3. 624 54, czynne od godz. 8–16.30 w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Druk: Zakłady Graficzne im. M. Rasprzaka w Poznaniu. K-7-1044

Różne

Kuchenki gazowe naprawiam. Zwiększam parokrotnie płomienie przy równoczesnym zmniejszeniu zużycia gazu. Warsztat Mechaniki „Terrax“, Poznań, Kochanowskiego 5. 9135g

Elegancka ślubna suknie, welon, nakrycie do chrztu wypisywać. Poznań, Mickiewicza 11 m. 3a. 9763g

Kolory przerabiam, nowe szyję. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8 m. 14. 9779g

Ogłoszenia

do „Głosu Wielkopolskiego“ i wszystkich gazet i czasopism w Polsce przyjmujemy. Biuro Ogłoszeń R.S.W. „Prasa“ Poznań, ul. Gen. Świerczewskiego nr 3

Na przełomie 1952 i 1953 r. Dom Kultury w Rawiczu na eliminacjach centralnych zdobył pierwsze miejsce. 27 lutego 1953 roku otrzymał wiadomość, że w nagrodę CRZZ przyznała mu komplet strojów do łańców rosyjskich.

I komplet nie nadszedł...

Dom Kultury interweniował w tej sprawie u wizytującego ob. Perelman, oprócz tego wysłał list (25 IX 1953) do CRZZ. I — nie do czekał się odpowiedzi... W maju 1954 r. zwrócił się do Wydziału Kultury Prezydium WRN w Poznaniu o pomoc. I znowu rok cierpliwego czekania.

Wreszcie 17 marca 1955 roku CRZZ zawiadomiła, że Dom Kultury dostanie co prawda nie, kosztu... ale... akordeon. 20 października 1955 r. znowu list z Rawicza do Warszawy z zapytaniem, kiedy pojechać po odbiór. Milczenie. Wyślano drugi list, tym razem do „Trybuny Ludu” o interwencję...

I nic z tego nie wyszło. Czyżby z kostiumów, zamienionych na akordeon, zostały tylko — przyszłowe nici?

Czekamy na odpowiedź CRZZ.

Falszowali ceduły na odbiór węgla

W grudniu ub. roku do składnicy opałowej PKP w Poznaniu zgłosiły się osoby po odbiór węgla do pułatowego, przedstawiając fałszywane ceduły.

Energiczne śledztwo doprowadziło do aresztowania sprzedawcy fałszywanych ceduły — Józefa Starczewskiego, zam. w Rawiczu (ul. 22 Stycznia nr 16), który przyznał się do winy, a jednocześnie wskazał dostawcę tych ceduły — Stanisława Kuczyńskiego, zam. również w Rawiczu (ul. Kasprzaka nr 3). Oba osadono w więzieniu.

Jak wykazał przewód sądowy — w czasie od października do grudnia ub. roku oskarżeni podrobili 53 ceduły na ponad 50.000 kg węgla, pobierając za nie około 11.000 zł. Po zastosowaniu ustawy o amnestii, na mocy której część kary fałszerzom darowano, Kuczyński skazany został na 3 lata i 10 miesięcy, a Starczewski — na 3 lata więzienia oraz pozbawienia praw publicznych na okres 3 lat. (lk)

Jeszcze w tym roku

Modernizacja urządzeń w przemyśle ziemniaczanym

— Już w tym roku — mówił dyr. Stryjski z Zarządu Przemysłu Ziemniaczanego w Poznaniu — ruszą w naszych zakładach w Pile nowoczesne, bardzo wydajne urządzenia, dzięki którym zmniejszą się w ciągu jednej kampanii straty w krochmalu o około 1000 ton. Jest to mniej więcej taka ilość, jaką uzyskujemy po przeobrażeniu 6000 ton ziemniaków! W okresie 5-latkim zmodernizujemy się i wyposażymy w nowoczesne, świetne urządzenia (sprawdzone głównie ze Szwecji). Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu, Witni-

cy, Toruniu, Wągrowcu, Złotym Potoku i Stawie. Nowe urządzenia mechanizują wiele pracochłonnych czynności, skracają w niektórych wypadkach cykl produkcji z 18 godzin do 25 minut, co oczywiście przyczyni się do zwiększenia produkcji.

W roku bieżącym będzie uruchomiona dotychczas nieczynna krochmalnia w Sulcinie. W nieczynnej od 2 lat piakarni w Wągrowcu uruchomi się m. in. prawdopodobnie w 1958 r., po zaistnieniu nowoczesnych urządzeń, produkując glikozy krystalicznej, dotąd nie wytwarzanej w kraju. Najdalej do 1959 roku zakończy się budowę nowoczesnie wyposażonych zakładów w Grawejewie, w woj. białostockim, o przerobie do 1000 ton ziemniaków na dobę. Powstanie również dekstriniarnia w Toruniu o dziennej produkcji do 10 ton, która poważnie odciążą jedyną w Polsce dekstriniarnię w Luboniu. (L)

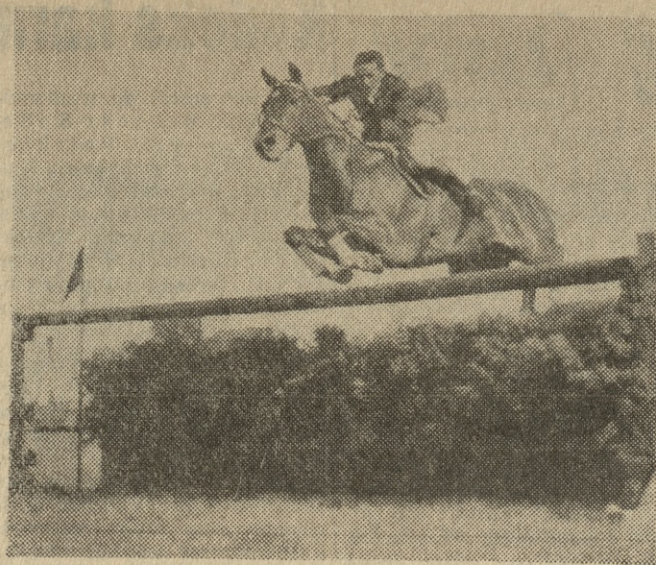
Zadecydują klienci

Niedawno Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu uruchomiła w Kórniku wypożyczalnię sprzętu domowego. Można z niej wypożyczyć takie urządzenia, jak: pralkę elektryczną, odkurzacz, adapter, maszynę do szycia i szereg innych. O dalszym wyposażeniu punktu usługowego zdecydowali klienci, którzy wysunęli swe postulaty w książce życzeń.

Inicjatywa ta spotkała się z pełnym uznaniem mieszkańców Kórnika, tym bardziej że opłaty za wypożyczanie sprzętu są niskie.

dlaczego?

W Gminnej Spółdzielni w Golańcu nie można nabyć wapna, w wyniku czego rolnicy nie przeprowadzają dezynfekcji chlewów i obór? (Kdwo)



W Sopocie odbyły się międzynarodowe zawody konne, w skokach przez przeszkody, z udziałem jeźdźców Czechosłowacji, NRD, Węgier i Polski.

Na zdjęciu: Josef Bartos (Węgry) na „Batorze” zajął drugie miejsce w konkursie „otwarcia” CAF — fot. Kosycarz

Denary Bolesława Chrobrego na wystawie numizmatycznej w Kórniku

Wystawa numizmatyczna w muzeum kórnickim obrazuje rozwój monety polskiej od zarania dziejów aż do rozbiorów. Najstarszą, bo pochodzącą z IX i X wieku — jest moneta obca — dirhemy arabskie i denary niemieckie, które kursowały w Polsce do czasu zanim wyparły ich monety krajowe. Część przepołowionych, połamanych monet świadczy o tym (co zresztą udowadniają uczeni), że początkowo moneta płacono na wagę.

Wśród monet rzuca się w oczy rodzaj medalionu wybijanego jednostronnie, znalezionego pod Kruszwicą w I połowie ubiegłego stulecia. Hipotezy uczonych — ze względu na wybitą na nim postać ludzką z berłem — kaza przypuszczać, że jest to medalion z okresu wędrowki św. Wojciecha.

Oglądamy także denary Mieszka I i Bolesława Chrobrego i

dalszych władców polskich. Z Kazimierzem Wielkim moneta polska wkracza w okres gorszy, a z Zygmuntem I Starym w okres Renesansu i monety nowoczesnej. Z czasów Batorego widzimy charakterystyczne talary i grosze gdańskie obelniczne. Gdańsk bowiem nie chciał uznać Batorego za swego władcę i kiedy tenże miasto oblegał, wybijano wówczas owe monety z napisem: „Chryste Zbawicielu — broń nas”. Za czasów Zygmunta III pojawiają się bezliku monety z podobizną królewską i tytułem króla szwedzkiego i polskiego, a więc talary, szóstaki, trojaki ryskie, arty gdańskie, trojaki kurlandzkie, grosze i szelagi litewskie oraz medaliony królewskie. Z czasów Władysława IV widzimy m. in. kopieiki rosyjskie. W okresie Jana Kazimierza pojawiają się funty koronne wartości 1 zł czy szelagi koronne tzw. „Boratyńki” wybijane przez Wiocha Boratyńskiego. Zasypano nimi całą Polskę i Litwę. W tym okresie jednak moneta srebrna znika — wykupywana przez zagranicę.

Pierwsze w Polsce pieniądze papierowe pojawiają się w czasie powstania kościuszkowskiego. Tym też okresem kończy się wystawa uzupełniona medalami i odlewami z brązu pieczęci królewskich i książęcych.

Wystawa przemysłowa tak, że mogą z niej korzystać najszersze masy tłumnie zwiedzające zamek i park. Jest ona pouczająca, nie nuży, daje pogląd na tę tak mało znaną dziedzinę polskiej przeszłości. Wystawa pragnie zarazem zwrócić uwagę zwiedzających na to, że dawne

Uchwały muszą być przestrzegane

W PZGS-ie „Samopomoc Chłopska” w Wolsztynie odbyła się narada partyjno-ekonomiczna, której głównym celem było usprawnienie pracy wiejskiego handlu.

Jak wynikało z narady, PZGS wykonał w roku ubiegłym z nadwyżką roczne plany produkcji piekarniczej, skupu produkcji roślinnej i zwierzęcej, a ponadto zwrębował dodatkowo do końca I kwartału br. do gminnych spółdzielni 10 tysięcy członków. Dobrze wywiązali się z powierzonych zadań torfiszczycze, którzy wydobyli w roku ubiegłym prawie o połowę więcej torfu niż przewidywały plany i uzyskali 117 tysięcy zł zysku.

Do najważniejszych niedociąg nie PZGS należy niewykonanie planu skupu pszenicy, owsa i kukurydzy, zbyt niski wypiek artykułów cukierniczych i półciuchniowych, mały wybór potraw w gospodach, słaba łączność zarządu PZGS z radami spółdzielczymi i komitetami członkowskimi oraz nieuruchomienie w powiecie (mimo uchwał na zebraniach wiejskich) wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego.

Wiele zastrzeżeń budzi stan bhp w gminnych spółdzielniach. Wprawdzie przyznane na rok 1955 limity zostały przekroczone, ale połowę wydatków pochłonęła sama odzież ochronna.

Narada partyjno-ekonomiczna została zakończona podpisaniem obustronnej umowy o długookresowym współzawodnictwie w roku 1956. Ma ona zabezpieczyć wyko-

Nowoczesny sprzęt dla straży pożarnych

W Oczkowicach założono Ochotniczą Straż Pożarną, do której przystąpiły 32 osoby. Nowopowstała straż otrzymała wkrótce 4-kołową sikawkę. Mundury zostaną zakupione z dochodu, który przyniosła zabawa.

Placówki straży pożarnej w powiecie rawickim stopniowo wyposaża się w nowoczesny sprzęt. I tak na przykład strażacy z Gminy Wielkiej i Szkaradowa otrzymali motopompy o pojemności 800 litrów, a z Miejskiej Górki — samochód marki „STAR”.

Warto jednak dodać, że sprawą do załatwienia jest oczyszczenie stawów w Kołaczkowicach i Oczkowicach — rezerwuarów wody na wypadek pożaru. (wt)

monety znajdujące się w pracach rolnych czy wykopaliskach, zabrudzone zasnieźdzone — jako bezwartościowe blaszki do zabawy — oddane w ręce naukowców — mogą być cennym przyczynkiem wyjaśniającym mało znane dzieje naszej przeszłości.

Wystawę urządził pracownik naukowy Biblioteki Kórnickiej mgr Gibasiewicz ze zbiorów stanowiących własność muzeum.

S. NOWAK



Później niż w poprzednich latach, jednak niemniej pięknie zakwitły kasztany. Białe lub różowe „świeczniki” kwiatów szczególnie interesują dzieci. Nie dziwnego, przecież niedługo z kwiatów powstają lśniąca, brązowa kasztany, którymi można się wspinać bawić. A bardziej zdołni potrafią z nich rzeźbić prawdziwe cuda.

Fot. K. Przechodźki

Uchwały muszą być przestrzegane

W PZGS-ie „Samopomoc Chłopska” w Wolsztynie odbyła się narada partyjno-ekonomiczna, której głównym celem było usprawnienie pracy wiejskiego handlu.

Jak wynikało z narady, PZGS wykonał w roku ubiegłym z nadwyżką roczne plany produkcji piekarniczej, skupu produkcji roślinnej i zwierzęcej, a ponadto zwrębował dodatkowo do końca I kwartału br. do gminnych spółdzielni 10 tysięcy członków. Dobrze wywiązali się z powierzonych zadań torfiszczycze, którzy wydobyli w roku ubiegłym prawie o połowę więcej torfu niż przewidywały plany i uzyskali 117 tysięcy zł zysku.

Do najważniejszych niedociąg nie PZGS należy niewykonanie planu skupu pszenicy, owsa i kukurydzy, zbyt niski wypiek artykułów cukierniczych i półciuchniowych, mały wybór potraw w gospodach, słaba łączność zarządu PZGS z radami spółdzielczymi i komitetami członkowskimi oraz nieuruchomienie w powiecie (mimo uchwał na zebraniach wiejskich) wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego.

Wiele zastrzeżeń budzi stan bhp w gminnych spółdzielniach. Wprawdzie przyznane na rok 1955 limity zostały przekroczone, ale połowę wydatków pochłonęła sama odzież ochronna.

Narada partyjno-ekonomiczna została zakończona podpisaniem obustronnej umowy o długookresowym współzawodnictwie w roku 1956. Ma ona zabezpieczyć wyko-

CYTOS SPORTOWY

Iharos — Chromik

w meczu lekkoatletycznym

Polska — Węgry w Poznaniu

W okresie trwania MTP odbędą się w Poznaniu wiele ciekawych imprez, w różnych gałęziach sportu, także o charakterze międzynarodowym.

Obok ustalonych w kalendarzu spotkań, będziemy mieli dodatkowo liczne imprezy. Między innymi 15-17 czerwca turniej koszykówki mężczyzn. Wystąpią trzy czołowe drużyny Polski oraz silny zespół zagraniczny; 16-17 odbędą się rozgrywki drużynowe trzeciego rzutu 1-a. pomiędzy Poznaniem, Krakowem i Warszawą; 23 i 24 międzynarodowe regaty wioślarskie na Jeziorze Maltańskim, 24 mecz piłkarski Polska — Aleksandria, 1 lipca wyścig motocyklowy o „Złoty Kask”.

Głównym sezonem będzie jednak atrakcyjny mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry w dniach 16 i 17 lipca w Poznaniu. Spotkanie obu reprezentacji będzie — obok międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego w dniach 9 i 10 czerwca w Warszawie, w których wezmą udział przedstawiciele 16 państw — naszą największą tegoroczną imprezą.

W związku z przygotowaniami do meczu Polska — Węgry ukonstytuował się komitet organizacyjny z dyr. MTP, Stefanem Askanasem jako przewodniczącym, Janem Marcinkowskim, jako sekretarzem głównym zawodów, Leonem Minickim, mgr. Łysym na czele. Głównym nacisk położono na jak najlepsze przygotowanie tak bieżni, jak zresztą całego stadionu, na którym montuje się dalsze miejsca siedzące. Rów z wodą do biegu na 3000 m z przeszkodami zostanie przeniesiony, zgodnie z nowymi przepisami, na inne miejsce.

Komitet wyda z okazji meczu specjalny znaczek pamiątkowy dla zawodników i publiczności.

6 lat

Nie łatwo zbudować boisko. Pomijając już kwestie finansowe, wiele wysiłku kosztuje pokonanie wzniesionego przez biurokrację... toru przeszkód.

Sprawa budowy boiska w Miejskiej Górze rozpoczęła się w 1950 roku przyznaniem gruntu miejscowemu kołu sportowemu Sparta. Dalsze dzieje, to 6-letnie spory między Prezydium MRN a PRN i PGR Roszkowko. Dopiero interwencja u przewodniczącego PRN dała oczekiwany rezultat. Następnie sporządzono projekt budowy, który oczywiście musiał „odleżeć się”, aby nabrać urzędowej mocy.

Na tym tle prawdziwą rewelacją jest stanowisko przewodniczącego PKPG, któremu kilka dni wystarczyło na wystawienie zaświadczenia ogólnej lokalizacji.

Z kłopotami jednak nie koniec. Nie wiadomo jak ustępuje się WKPG, WRN, Woj. Zarząd Architekt.-Bud. i PRN w Rawiczu.

Czy pomogą one w budowie boiska, którego koszty wyniosą 310 tys. zł, z czego 191 tys. ofiarowało miejscowe społeczeństwo w ramach czynów społecznych pracując przy budowie?

(ski)

St. Moryson

Na marginesie

znanej bajeczki z cyklu: ZNACIE?!.. NO TO POSŁUCHAJCIE:



Rys. H. Derwich

Wędrowka ludów

Dla celów treningowych zostanie odpowiednio odrestaurowane boisko Warty przy ulicy Maratońskiej. (tp)

Puste gablotki

Na pl. Walki Młodych w Szamotułach, organizacje sportowe posiadające gablotki umieszczone na ścianach domów. Mają one służyć jako punkty informacyjne nie tylko dla członków zrzeszeń, lecz także dla wszystkich mieszkańców.

Innego zdania są widocznie w Szamotułach koła sportowe Startu i Sparty. Gablotka Startu jest pusta, a w gablotce Sparty umieszczony komunikat z dnia 29 kwietnia br.

A może rzeczywiście w kołach nie się nie dzieje? (tp)

Górowaliśmy ambicją

Holendrzy zagrali zdecydowanie lepiej i skuteczniej od drużyny hinduskiej, którą oglądaliśmy na poznańskim stadionie reprezentacyjnym — powiedział nam po przybyciu do Poznania — kierownik wyprawy mgr. Jenek.

— Zainteresowanie meczem w Amsterdamie duże. Stadion na 6000 miejsc był prawie pełen. Nie trzeba wspominać, że hokej w Holandii — to sport elitarny, bilety „słone”. Gospodarze przewyższali nasz zespół pod względem technicznym i taktycznym, my natomiast górowaliśmy ambicją, bojując i zaprezentowaliśmy doskonałą kondycję. Wynik 4:2 dla Holandii jest zasłużony. Poczuliśmy oni znaczne postępy pod opieką hinduskiego trenera. Polscy hokeiści, jak dotąd, daremnie czekają na trenera z Indii.

— Mecz z Polakami był bardzo ciężki — wyrażali się kierownicy holenderskiego hokeja i prasa.

W niedzielę Holendrzy zmierzają się w Amsterdamie z reprezentacją NRF. (p)

TELEGRAFICZNYM

TENIS. IV dzień klasyfikacyjnego turnieju w Szczecinie: Piątek — Kwiatek 6:3, 6:2, 6:2; Radzio — Sebrala 7:5, 6:3, Ryczkówna — Schmidówna 6:1, 6:1; Prymińska — Andrutowa 6:4, 6:2; Radzio, Piątek — Piotrowski, Sebrala 7:5, 6:4.

PLYWANIE. Do Budapesztu przybyli czołowi pływacy polscy, którzy wspólnie z kadra węgierską trenować będą na 50 m basenie na Wyspie Małgorzaty. Program pobytu: trening dwa razy dziennie, udział w zawodach — 10 czerwca w imprezie organizowanej przez Honved, a 16 i 17 czerwca w międzynarodowych zawodach Dozsy. W Budapeszcie przebywa 14 polskich zawodników i zawodniczek. Jedyną reprezentantką Poznania jest Szulcówna.

KOLARSTWO. Wyścig Przyjaźni Bułgarsko — Rumuńskiej: I etap (Sofia — Plovdiv, 156 km) wygrał Kocov (Bulg.).

Korespondenci SPORTOWI

LZS Zaborowo pokonało swego imiennika z Jutrosina 5:4, a Sparta II Miejska Górka wysoko przegrała z LZS-em Sarnowa 0:16.

Coraz bliżej finału są szczyptownicy rawickiego Kolejarza, którzy pokonali Start Poznań 10:6. Do zakończenia rozgrywek pozostał rawicki mecz z LZS-em Witkowo.

(wt)

W lokalnych derbach Wolsztyna i zarazem meczu o mistrzostwo klasy B pikarze Kolejarza rozgromili Spartę 7:1 (4:1).